Ner 29. Kraków 6 Lutego — Sobota. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Kiel 4 lutego. Wczoraj Austryacy wzięli szturmem Wedelspaug i Basdorf. Mają oni przed sobą jeszcze jeden szaniec. Dzisiaj słychać huk dział.

Rendsburg 3 lutego wieczór. Słychać cały dzień nieustający huk dział, a jak mówią, pod Jagel, to jest u warowni odosobnionej przed Dannewirke na gościńcu z Rendsburga do Szlezwiku.

Hamburg 4 lutego. Dzisiejsze *Hamburger Nachrichten* zamieszczają telegram z Kiel z d. 3 b. m. wieczór donoszący, że książę Fryderyk dostał kulą w pochwę, lecz nie jest raniony.

Bukareszt 3 lutego. Na ostatniem posiedzeniu Izby odbywały się rozprawy o utworzeniu gwardyi narodowej. Przeciw temu mówili jenerał Floresko, Kastaforo, Bokresko, Wernesko; za wnioskiem Argiropulos, książę Hadrian, Rosetti i Dymitr Gika. O dymisyi Kogolniczana, naczelnika gabinetu, już nie ma mowy.

Londyn 4 lutego. Dzisiejszy *Times* zapewnia, że Anglia chciała mocarstwom niemieckim zaręczyć cofnięcie konstytucyi listopadowej i zasady urządzeń niemieckich w księstwach zapisać w protokóle przyjętym przez państwa należące do traktatu z r. 1852. Mocarstwa niemieckie odrzuciły tę propozycyę; wojna zatem jest niesprawiedliwa, albo też zmierza do celów, do którychby się przyznać nie chciano.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 5 lutego.

Jak wiadomo, *Dziennik Powszechny* nie podaje teraz biuletynów wojskowych, ale pod formą korespondencyj z prowincyj ogłasza wiadomości o utarczkach i ukazaniu się w tem lub owem miejscu oddziałów powstańczych. Ostatni numer tego dziennika podaje najlepszy dowód o trwaniu i istnieniu powstania w całym kraju, gdyż umieszcza kilkanaście doniesień z rozmaitych okolic, to o starciach z oddziałami powstańczemi, to znów o ukazaniu się ich i rekwirowaniu przez nich potrzebnych im przedmiotów. Naturalnie, że *Dziennik Powszechny* z właściwym sobie dobrym smakiem, nazywa powstańców „rabusiami“ a oddziały powstańcze „bandami rabusiów.“

Szczegóły udzielone nam o nałożonych kontrybucyach na obywateli w Podlaskiem, przechodzą wszelkie wyobrażenie. Wymierzone kontrybucye wynoszą w Podlaskiem w przecięciu sto tysięcy złotych od dwóch mil kwadratowych własności ziemskiej.

Gazeta Narodowa podaje korespondencyę z Lubelskiego, w której opisane są dwie potyczki stoczone przez Mareckiego. Dnia 22go stycznia starł się on zwycięsko z Moskalami pod Suchą Lipą, następnie tego samego dnia zniósł Marecki oddział rosyjski pod Wierzbicą, lecz sam ciężko ranny oddał Bogu ducha. Z korespondencyi tej pokazuje się, że Moskale znaczne siły skoncentrowali w Lubelskiem, lecz zarazem, że wszędzie napotykają na oddziały polskie.

Mowa tronowa królowej angielskiej przy otwarciu parlamentu, oczekiwaną była jako jedna z najważniejszych w tej chwili wskazówek politycznych. Telegram, który przyniósł jej treść, zawiódł ogólne oczekiwanie, a słowa powiedziane przez królową nie wywarły większego wpływu na położenie ogólne, jakby to uczynić mogła mowa monarchy państwa drugiego rzędu. Ta bladość mowy tronowej w chwili, w której są w grze sprawy dotyczące niezaprzeczenie interesów angielskich, nie przemawia na korzyść zajętego przez Anglię stanowiska, a raczej nie przemawia za polityką obecnego ministeryum. Nawet w kwestyi duńskiej nic mowa nie umiała powiedzieć; a przebija w tym ustępie wielki kłopot Anglii. Mowa ta dowodzi tylko, że kiedy Anglia pracowała nad odosobnieniem Francyi, sama na raz ujrzała się odosobnioną, a prędzej od Francyi uczuła skutki i niedogodności odosobnienia. Tak więc pośrednio Anglia zbiera już owoce swojego postępowania w kwestyi polskiej, bo są pewne prawa godności i dobrej wiary politycznej, których się bezkarnie nie przekracza.

Indépendance Belge tłomaczy odroczenie ciała prawodawczego francuskiego w ten sposób, iż konstytucya ogranicza każdoroczne posiedzenie tego zgromadzenia do trzech miesięcy, że więc sesya rozpoczęta 5 listopada musiała by się zakończyć 4go t. m., gdyby cesarz nie był odroczył ciała prawodawczego do 4 kwietnia. Dopiero dzienniki wieczorne paryskie donoszą o tem odroczeniu, nie robiąc nad niem żadnych uwag; czekać więc trzeba na jutrzejsze dzienniki, które zapewne wyświecą prawdziwe znaczenie dekretu cesarskiego. Nadmienimy tylko, iż wczoraj jeszcze *Indépendance* mówiąc o pogłoskach krążących o odroczeniu, utrzymywała, iż nie ma żadnego dobrego do niego powodu.

Następujące wyrazy półurzędowej *General-Correspondenz*, jakkolwiek wspomniane przez nas wczoraj, zasługują na dosłowne powtórzenie, bo wyczytać z nich można, jakie są w Wiedniu widoki pod względem niemieszania się państw obcych w wojnę obecną z Danią:

„W obec niepokojących pogłosek o zamierzonem wdaniu się państw zaniemieckich, a szczególniej Anglii, w działania prusko-austryackie w Szlezwiku, możemy wyrazić nadzieję, że objaśnienia najwyższych dworów wiedeńskiego i berlińskiego, szczególniej te, których przed samem otwarciem parlamentu w Londynie udzielono, ocenione były należycie i usuną dalsze zawikłania. Uzasadnią one u mocarstw zaniemieckich przekonanie, że obecnie Austrya i Prusy na to jedynie rozpoczęły działanie w Szlezwiku, aby zmusić Danię do dotrzymania zobowiązań przyjętych także pod względem tego księstwa w latach 1851—1852; że posuwanie się wojsk austryacko-pruskich nie zamierza sprowadzić zmiany stanu terytoryalnego, i że mocarstwa niemieckie zupełnie są świadome tego, iż podobna zmiana nie mogłaby być jednostronną, lecz musiałaby nastąpić za porozumieniem się wszystkich państw europejskich.“

W obec tych słów półurzędowego organu wiedeńskiego przypomnieć można, iż p. Bismark nie poprzestawał, mówiąc w sejmie pruskim, na zmianach wewnętrznych urządzeń w krajach korony duńskiej, lecz oraz mówił o jedności Szlezwiku z Holsztynem, tudzież o możebnych politycznych następstwach wojny z Danią. Nadmienić tu jeszcze należy, co mówi *General-Correspondenz* o udziale Szwecyi.

„Donoszą nam z Sztokolmu — mówi to pismo — że wprawdzie zaszła umowa militarna między Szwecyą a Danią, lecz za staraniem gabinetu francuzkiego w tak zastrzeżony sposób, iż trudno, aby umowa ta posłużyła do wzmocnienia oporu, jaki Dania zamierzyła stawić objęciu w zastaw Szlezwiku przez mocarstwa niemieckie tytułem rękojmi przeprowadzenia żądań swych na podstawie dawniejszych układów. Sądząc po czynności, jaką dyplomacya francuzka rozwija w Sztokolmie, nie zdaje się być w ogóle, aby gabinet tuileryjski chciał chwilowo wmięszać się w kwestyę szlezwicką, tak jak ją Austrya i Prusy postawiły, chociażby ją trzeba było mieczem rozstrzygnąć.“

Największym sprzymierzeńcem wojsk austryacko-pruskich jest zima, a do tego zima łagodna, która mimo chwilowych odwilży, nie doprowadza do rozpuszczenia lodów na płytkich wodach. Spłynęły lody od brzegów morskich, a nawet na niektórych rzekach, lecz trzymają na zalanych nizinach, po których nietylko groblami lecz na całej powierzchni wojsko posuwać się może. W innej porze roku, choćby nawet nie na wiosnę, musianoby się trzymać tylko dróg groblowych, a Duńczycy mogliby je poprzerywać, zalać niziny i utrudnić pochód nietylko artyleryi lecz nawet piechoty. Tymczasem obecnie środek ten nie da się użyć, przez który cały kraj za Ederą aż do Idstadt, dwie mile za miastem Szlezwikiem może być zatopiony. Ostatnie telegramy mówią o zaciętej bitwie niedaleko Dannewirke, gdzie w tych dniach przyjdzie zapewne do nieprzerwanych bitew lub szturmów na okopy przedforteczne. Dannewirke, warowna pozycya jest zabezpieczoną przez wody rzeczki Treene, która za pomocą jazów znacznie podniesiona nad naturalne koryto, może być spuszczoną poprzed twierdzę. Także broni tej pozycyi warownia Friedrichstadt od strony zachodniej, gdzie natura nie stawia żadnych przeszkód. Naprzód więc Friedrichstadt wypadnie zdobyć, a leży ono na lewem, to jest na austryackiem skrzydle. Na drodze z Rendsburga do miasta Szlezwiku, dokąd się już posuwa armia połączona, poczynają się szańce najeżone działami. Także obwarowane są miasteczka Hasbye, Hellingstadt, które wprzódy zdobyć potrzeba. Dalej idą drugie i trzecie szeregi fortyfikacyj oblanych wodą. Missunde, około którego walczono dotąd bezowocnie, jest także bardzo silnie obwarowane. Od roku 1848, kiedy w kwietniu toczyły się bitwy w tych okolicach, wielkie podobno zaszły już zmiany pod względem umocowania. Dla tego wyprawa ta może dużo kosztować ludzi, chociaż znów po przełamaniu tej potrójnej linii obronnej, dalej już przeskód prawie nie znajdzie. Rząd duński a pewnie i angielski liczą na to, że dyplomacya wtedy dopiero będzie mogła coś wskórać, gdy się okaże, że pozycye szlezwickie nie dadzą się wziąść za pierwszym zamachem.

Tak w Bundestagu jak i przed dworami zagranicznemi motywują Austrya i Prusy wyprawę swoją do Szlezwiku potrzebą zmuszenia Danii do spełnienia przyrzeczeń danych w r. 1851 i 1852 pod względem szanowania narodowości niemieckiej w Szlezwiku i autonomii Holsztynu. Miałażby wyprawa ta nie mieć innego celu? Tak w pamiętnej deklaracyi austryacko-pruskiej w Frankfurcie, będącej odpowiedzią na uchwałę większości, jak i w dyplomatycznych oświadczeniach Austrya i Prusy stawają pod względem księstw na podstawie protokółu londyńskiego, to jest uznają unię księstw z Danią mimo wygaśnięcia domu panującego, a wypowiadają wojnę Danii, żeby niedopuścić Związkowi niemieckiemu oderwać księstw. Czyż zatem w obronie praw narodowości niemieckiej, czy też w obronie traktatu londyńskiego wojna ta jest prowadzoną? Gdyby mocarstwom niemieckim szło o rozszerzenie granic Niemiec aż do goldyńskiej zatoki, byłyby mogły dać się przegłosować w Związku i dodać otuchy Związkowi w nieuznaniu następstwa tronu protokółem londyńskim naznaczonego; gdyby im szło o powstrzymanie prądu narodowego i zachowanie praw jakie przyznały przed dwunastu laty domowi Glücksburgów, byłyby mogły powtórzyć to co już raz przedsiębrały w Holsztynie, aby niedopuścić oderwania się księstw od Danii; ale oba mocarstwa niemieckie nie przyjęły sześciotygodniowego terminu stawionego przez Danię dla zmiany konstytucyi, a wojska ich wkraczają do Szlezwiku bezzwłocznie po zawezwaniu jenerała duńskiego Meza, aby ustąpił. Tak więc koniecznie do wojny doprodzić spór zamierzyły, a zarazem czynią dyplomatyczne obcym rządom zapewnienia, że nie mają na celu zmieniać *jednostronnie* składu terrytoryalnego monarchii duńskiej; zmiany tej zatem wcale od siebie nie odpychają.

Jakiż istotnie jest cel tej wojny? czy cel ten jest zarówno ten sam u Austryi co i u Prus? Inicyatywa tej wojny wyszła od Prus: jenerał pruski dowodzi naczelnie wyprawą, siły zbrojne pruskie trzykroć są liczniejsze od austryackich, Prusy mają o wiele bliższy interes w urządzeniu księstw niż Austrya. W tem leży odpowiedź na powyższe zapytania. Za komentarz tej odpowiedzi posłużyć może i to, że wezwanie od jenerała Wrangla było uczynione w d. 30 stycznia bez zniesienia się z Wiedniem, że jenerał Wrangel toleruje w Szleswiku manifestacye dla ks. Fryderyka Augustenburskiego, czemu podobno Austrya nie sprzyja, a nadewszystko, że Austrya przyłączyła się do wyprawy dla tego jedynie, aby powstrzymać Prusy od działania na własną rękę i że między obu mocarstwami niemieckiemi istnieje tajemny układ poza konwencyą militarną.

Pośpiech z jakim się odbywa wyprawa do Szleswiku dowodzi, że idzie przedewszystkiem o zdobycie tej prowincyi, bo chcąc ją zająć w zastaw, jak brzmiała deklaracya austryacko-pruska, zdobyć ją wprzód potrzeba; a zdobycie to ma uprzedzić wdanie się obcych mocarstw, aby potem na podstawie faktu dokonanego układy prowadzić. „Zmiana territoryalna — są słowa *Gen. Cor.* — niemogłaby nastąpić jednostronnie, lecz tylko za porozumieniem się ze wszystkiemi mocarstwami europejskiemi.“

Wyprawa ta zastała też Europę zupełnie nieprzygotowaną i rozdwojoną z okazyi projektowanego kongresu. Anglia, która w r. 1807 zdradziecko podeszła Danię i zbombardowała stolicę jej a zniweczyła jej siły morskie, dziś słabo występując w obronie Danii, miałaby do czynienia z dwoma mocarstwami stałego lądu, którym wielkiej szkody nie mogłaby zrządzić. Szwedzka pomoc może wzmocnić siły wojenne Danii kilkoma tysiącami żołnierza, lecz nie wystarczy do zatamowania pochodu dwóch wielkich armij; same tylko przeto mocarstwa kontynentalne byłyby w stanie stanąć w obronie Danii i to nie inaczej, jak przez wojnę na granicach ich, a zatem wojnę europejską, nad Renem i nad Niemnem. Położenie atoli Europy, tudzież interesa obu tych mocarstw nie sprzyjają ani celowi, którym jest sprawa księstw duńsko-niemieckich, ani wzajemnym obu tych mocarstw stosunkom.

Nie stanie zatem koalicya dla obrony króla Chrystyana.

Nie tyle może jednak mądrość polityczna przewidziała to położenie, ile raczej śmiałość inicyatywy je stworzyła. Europa tak się w ogóle lęka wojny powszechnej, że które z państw ma odwagę wojnę w tych czasach rozpocząć, może być pewnem, iż mu dozwolą zlokalizować ją, to jest prowadzić ją bez narażenia się na interwencyę trzecich stron, a zatem osiągnąć wszystkie zamierzone przez siebie korzyści bez niebezpieczeństwa napotkania przeszkód nieprzełamanych.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 4 lutego.

L. Dziwiono się temu, że duński poseł baron Bülow jeszcze ztąd nie wyjechał, pomimo, że przed tygodniem wręczył swe odwołanie i otrzymał paszporty. Otóż powiadają mi, że sprawa ta zostaje w związku z rokowaniami, które jak wam wczoraj donosiłem, trwały do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich i nawet teraz jeszcze trwają. Jak wiadomo, odrzucili pp. Rechberg i Bismark ostatnie propozycye i żądania Danii względem przedłużenia terminu na zniesienie konstytucyi listopadowej o sześć tygodni a to w celu zwołania Rady państwa (rigsrad) z którą jedynie mógł król znieść lub zmodyfikować konstytucyą, o jaką chodzi. Odrzucenie to nastąpiło pomimo przedstawień ks. Grammonta i niedelikatnie natarczywych napomnień lorda Bloomfielda. Wtenczas to w skutek téj odmowy, zażądał bar. Bülow swych paszportów. Tymczasem lord Russell spróbował jeszcze raz „ostatniego“ pokojowego usiłowania, nalegał na Danią, aby modyfikując formę konstytucyi uwzględniła *in merito* żądania mocarstw głównych, a tym sposobem zapobiegła faktycznemu wybuchowi wojny. Bar. Bülow otrzymał rozkaz pozostania w Wiedniu i prowadzenia chociaż nie urzędowo, to poufnie dalszych rokowań. Hr. Rechberg wprost nie przystawał wprawdzie na to, ale też i wprost nie odmawiał, gdyż lord Bloomfield był bardzo natarczywym. Między Kopenhagą, Londynem i Wiedniem telegraf w ciągłym był ruchu, w tem — rozpoczęto kroki nieprzyjacielskie niekoniecznie według życzeń tutejszego ministra spraw zagranicznych. Król duński miał nakazać baronowi Bülow, aby za pośrednictwem lorda Bloomfielda oświadczył, że na króla nie może spaść odpowiedzialność; robił co tylko mógł; zamachu na konstytucyę bez poprzedniego porozumienia się z reprezentacyą dopuszczać się nie chciał bez skompromitowania się w obec Europy i swego narodu. Zresztą i po tem ostatniem oświadczeniu króla Chrystyana dyplomacya zawsze jeszcze nie przestała być czynną sądząc, że tu w Wiedniu z pomyślnym skutkiem działać może dla oszczędzenia Danii i przyprowadzenia do skutku zawieszenia broni.

Wiadomości z pola walki zawsze jeszcze są zawiłe, tak że tylko o części planu operacyjnego, tj. o zamiarze obejścia lewego skrzydła pozycyi pod Dannewirke wnosić można. Ale operacya jenerała Wrangla nie powiodła się w skutek zaciętej obrony Duńczyków szańca przedmostowego pod Missunde. Prusacy nadto wiele liczyli na zimę spodziewając się, że mróz nietylko pokryje lodem bagniska i uczyni możliwem przejście wojska i przeprowadzenia dział, lecz zamrozi także odnogę morską, Szleję. W takim razie istotnie łatwo byłoby przejść o milę od głównych warowni. Przed dwoma tygodniami, podczas wielkich mrozów przebywały ciężkie wozy ładowne ową odnogą, ale od czasu, kiedy nastąpiła odwilż i powiał ciepły wiatr południowo zachodni, puściły lody. Kiedy później znów mróz chwycił, kry na Szlei zaczęły się ścinać, ale Duńczycy użyli 2000 robotników do przerąbywania lodów na najwyższem miejscu rzeczonej odnogi, koło Missunde, gdzie nie przechodzi szerokości Dunaju pod Presburgiem.

Szaniec przedmostowy pod Missunde, który od trzech dni trzymają Prusacy w oblężeniu, składa się według najnowszych doniesień z siedmiu mocnych szańców, zaopatrzonych po części w ciężkie żelazne działa pozycyjne szwedzkiego wyrobu. Wojsko austryackie znajdowało się wczoraj bezpośrednio przed środkiem pozycyi pod Danewirke, niemal o dwie mile w kierunku południowo-zachodnim od Szlezwiku koło wsi Jagel. Ma ono przed sobą pierwszą, prawie milę długą warownią tak zwany Kohgraben, albo Churgraben, który sam przez się nie wielkie jeszcze ma znaczenie. Ale nie daleko za tą warownią ciągnie się druga znaczniejsza i ważniejsza, tak zwana Waldemarsgraben od wschodu opierając się o warownię miasta Szlezwiku, w kierunku zaś południowo-zachodnim dotykając moczar około rzeki Treny. Między Kohgraben i Waldemarsgraben leży koło Oberselk, na milę od rynku Szlezwickiego, ważna warownia Königsberg, którą wczoraj austryackie pułki Hessen i króla Belgijskiego, tudzież 18 batalion strzelców po trzechkrotnym szturmie wzięły bagnetem. Tym sposobem zdobyto ważny punkt oparcia w dalszych działaniach przeciw samemu Danewirke.

Stanowisko austryackie w centrum ma tę korzyść, że opiera się o kolej żelazną, a tem samem i wtedy, kiedy odwilż resztę dróg szlezwickich zamieni w nieprzebyte błota, zaopatrywać się może w zasoby wojenne, szczególniej w ciężkie działa oblężnicze, które dopiero mają być nadesłane.

Z Proszowskiego 30 stycznia.

Z naszych stron nie wiele donieść można szczegółów nowych. Okolica tutejsza otwarta mniej jest dogodną dla wojny partyzanckiej, oddziały więc rzadko tu przychodzą; dopiero za Nidą i dalej w górzystej i lesistej okolicy gór Świętokrzyskich i lasów Iłżyckich rozwija się w znacznej sile ruch narodowy.

Major Gawryłow komenderujący załogą moskiewską w Proszowicach przeniósł swą kwaterę do Działoszyc, wojsko zaś swe rozkwaterował po miasteczkach: w Szkalbmierzu, Koszycach, Nowem Brzesku. Czy na to przeniesienie wpłynęły względy strategiczne, wątpimy. Doradzca bowiem i prawa ręka majora, starozakonny Federmann, doradził to zapewne więcej z ekonomiczno-spekulacyjnych niż militarnych względów. Wyciągnąwszy co się dało z biednych Proszowic, Federmann zamyśla sposób swego zarobkowania zastósować do zamożniejszych i handlowniejszych Działoszyc i ich okolicy. Federmann, wpływający na p. majora, jeżeli nie kierujący zupełnie jego czynnościami, jest wrogiem sprawy narodowej i stanowi wyjątek od swych współwyznawców, którzy wszędzie tylko w jej szczęśliwem rozwiązaniu widzą szczęście swe i pomyślność. Nie dziw jednak; Federmann nie może inaczej postępować: trudno się odmienić temu, kto przez kilkadziesiąt lat żył i utrzymywał się z nadużyć i zbrodni. Jeszcze dzieckiem będąc zdał własnego ojca, że miał przemycane towary. W roku 1831 zaprawiał się do dzisiejszego zawodu, służąc za szpiega Moskalom. Po tem osiadłszy w Wiślicy, był postrachem swych współwyznawców, którzy, korzystając z bliskości granicy, często mieli przemycane towary; chcąc się ubezpieczyć przed jego denuncyacyami, musieli mu się grubo opłacać. Teraz ujrzawszy pole do rozwinięcia swych zdolności, pełni obowiązki naczelnika sztabu majora Gawryłowa i jest komendantem tak zwanych kolumn policyjnych. Najeżdża więc z niemi wsie, które uzna za stósowne, każe aresztować do kogo ma złość lub u kogo czuje pieniądze, jedyny środek uniewinniający. Dla podwładnych swych, to jest oficerów moskiewskich przykry, dyktuje im raporta z swych wypraw, przeciwieństwa nie znosi, jednem słowem, ufny w opiekę podobnych sobie zdzierców siłą zbrojną dowodzących, jest jednym z wielkorządców naszych stron. Obecnie zapewnie zajmuje się ułożeniem wiernopoddańczego adresu.

Odłożywszy na bok, jak upodlającem jest nawet dla oficerów moskiewskich być pod rozkazami takiego Federmanna, fakt ten jest jednym z tysiącznych dowodów, jakiemi ludźmi posługuje się rząd moskiewski i od kogo to zależy mienie, wolność osobista i życie tutejszych obywateli. Dziwna rzecz, że major Gawryłow, który często dawał dowody ludzkich uczuć, może tak dalece zapominać o godności własnej i stanowisku i daje się kierować tak podłej kreaturze.

Warszawa 2 lutego.

Oprócz innych zwykłych i nadzwyczajnych środków wojennych, policyjnych i politycznych, jakich Moskwa używa na zgnębienie kraju, charakterystycznym jest bardzo rodzaj cynicznych komedyj, złudzeń, które nikogo nie łudzą, a jednak odgrywane są na bardzo wielką skalę, szyderstw, w których biorą udział osoby roszczące pretensye do najwyższej powagi, osoby które dotąd dozwalano sobie przedstawiać w trajedyach i dramatach, ale nigdy w farsach: cóż kiedy te osoby dziś same pchają się do budy kuglarskiej i niepogardzają żadnym koziołkiem, byle tylko mogły wywrzeć na publiczności chwilowe wrażenie. Oczywiście jedynie zysk może wytłumaczyć to spopularyzowanie się; ale zysk chwilowy jest tak marny, zamienienie wysokiej sztuki dramatycznej na farsę i kuglarstwo takiem grozi na przyszłość niebezpieczeństwem, że nie pojmuję tej niby wysokiej polityki. Bądź co bądź, moim obowiązkiem jest tylko spisywać fakta; zaznaczam więc tu tylko ów fakt, że ciągłą musimy toczyć walkę nie tylko z hordami moskiewskiemi, nie tylko z ich policyjnemi urzędnikami, nie tylko z rozbojem wszelkiego rodzaju, ale z larwami, które wciąż suną się do nas pod najrozmaitszą postacią jak reform, manifestów, amnestyj, adresów, balów, porządku społecznego wprowadzanego przez rabunki i pożogi, uszanowania dla traktatów przez tych którzy opierają się tylko na prawie mocniejszego itp.

Sobotni numer *Dziennika Powszechnego* zamieszcza niezmiernie interesującą korespondencyą Murawiewa Wieszatela z ministrem carskim w Petersburgu. Pierwszy wymordowawszy, powięziwszy, wywiózłszy i zrabowawszy wszystkie klasy mieszkańców Litwy i gubernii Augustowskiej z wyjątkiem tylko ciemnych i ubogich włościan, u których potrafił podżegnąć wszystkie złe namiętności, aby choć bierną pomoc z nich uzyskać (bo do rzezi nie doprowadził), srogiem tem tępieniem i łupieniem mieszkańców wydusił podpisy na adresa do cara (rzecz stosunkowo do okropnego położenia kraju nie wielkiej wagi) i przedstawia je jako niby wyraz opinii kraju, jako rezultat niby głosowania powszechnego. Takto, carat każdą ideę cywilizacyi europejskiej potrafi wykręcić, wykrzywić po swojemu i do swoich celów zastósować; jestto karykatura, ironia, ale to barbarzyńców wiele nie obchodzi, chwytają formy nie troszcząc się o prawdę, która winna być jądrem każdej formy.... tak, jak owo zwierzę najwięcej postacią zbliżone do człowieka, naśladować lubi wszystkie ludzkie czynności. W ostatnim więc numerze *Dziennika Powszechnego* czytamy odpowiedzi na przesłane do Petersburga adresa z gubernii Augustowskiej. W adresach tych chłopi, żydzi czy mieszczanie, ludzie po większej części niewiedzący co podpisali, a wreszcie tak zahukani, że choć wiedzieli, nie śmieli stawić oporu, grożącego im kajdanami i deportacyą, ludzie ci proszą o prawa i przywileje udzielone moskiewskim stanom, pragną jak zbawienia, jak raju tych błogich instytucyj jakiemi się cieszy dzicz mongolska, a w siódmem będą niebie jeżeli ich car zechce przyłączyć na zawsze do Rosyi, do Matki, Ojczyzny! Zdawałoby się, że to szczyt komedyi nakazanej z góry. Ale gdzietam, następuje oto druga część, równie zabawna choć krwawa. Car na te prośby odpisuje, że szczęściem moskiewskiem gotów obdarzyć proszących go o to, *ale co się tyczy przyłączenia do Rosyi, to o tem nie może być nawet mowy.* Tak? więc my nieprzyłączeni do Rosyi? więc jest jakaś różnica w położeniu mieszkańca z tej strony Bugu, a mieszkańca z tamtej strony? więc w Tykocinie Polska, a w Bielsku Moskwa? więc istnieją jakieś transcendentalne różnice między powieszonymi w Suwałkach, a powieszonymi w Kownie? Zaprawdę, car bardzo delikatny filozof.

Niemam zwyczaju rozpisywać się o wielkiej polityce, wyraziłem tu tylko podziwienie jakie mnie przejmuje na widok tak źle ustanowionych kulis, tak niedbale malowanych dekoracyj; więc wracam do mojego bliższego zadania, do kroniki faktów wydarzających się obok mnie, w Warszawie i okolicy.

Dnia 25go z. m. przybył oddział kozaków na Pragę, zupełnie rozbity, bez lanc, lub z obłomkami tylko, karabinów także nie miał, a nawet czapek; przywieźli ośm fur ranionych i jednego trupa; prowadzili także 38 koni kozackich, osiodłanych luźnych. Gdzie ich spotkała przygoda, nie wiem, bo powstańcy zarzucili zwyczaj składania raportów, a pogłoski są zawsze tak niepewne, że trudno je powtarzać. Dwa dni przedtem t. j. 23 Moskale

pojmali we wsi Swidrach siedmiu partyzantów. Jeden tylko z nich stawił dzielny opór; zabił dwóch kozaków, trzeciego ranił śmiertelnie, nareszcie sam poległ; innych sześciu osadzono w forcie na Pradze. Dnia 26go z. m. Moskale aresztowali we wsi Kobyłce, o milę drogi za Pragą ośmiu włościan, za to że ci, wedle denuncyacyi, mieli należeć do organizacyi narodowej. Z drugiej strony Warszawy, po lewym brzegu Wisły, donoszą o strasznych rozbojach popełnionych przez kolonistów niemieckich w spółce z kozakami. We wsi Bronie kilka tygodni temu powstańcy powiesili szpiega kolonistę nazwiskiem Stahl. Synowie dwaj powieszonego, mszcząc się teraz napadają na okolicznych obywateli wraz z kozakami, rabują ich z pieniędzy i biją prawie do śmierci.

Tak w przyszły piątek przyszli z kilkunastu kozakami w nocy do wsi Zielonki, własności Kropiwnickiego. Mieszka tam tylko rządca dóbr Mikołaj Wojno. Rabusie wpadli pod pozorem szukania powstańców, choć dobrze wiedzieli, że tam niema nikogo. Z obcych zastali tylko młodego Kropiwnickiego, syna właściciela i temu dali pokój; do Wojny zbliżyli się kozacy, z namowy kolonistów, żądając pieniędzy. Aby się zbyć w dobry sposób niewygodnych gości, odpowiedział Wojno, że da im 30 rubli. Kozacy zdawali się zadowalniać, poszli do drugiego pokoju i powiedzieli Niemcom o zawartej ugodzie; ale ci podburzyli ich, żeby nie dali się zbyć byle czem i żądali 900 rubli. Kozacy przyszli z powtórną propozycyą; natenczas Wojno oburzony zuchwalstwem odpowiada: „Nie dam ani tego, co żądacie, ani nawet 30 rubli, które poprzednio obiecałem. Nie znaleźliście u mnie nic i nie znajdziecie; a jeżeli chcecie, możecie mnie zawieść do władzy, ja się tam wytłómaczę z zarzutów, jakie mi będzie robić.“ Natenczas rzucili się na niego koloniści i kozacy i zaczęli go bić. Wojno jest człowiek rosły i silny, długo pasował się z rozbójnikami, ale musiał uledz przemocy, padł wreszcie na ziemię. Wtenczas rabusie wzięli z komody kilkanaście sztuk złota i tysiąc złp. papierkami i wyszli. Wojno zdołał się jeszcze podnieść, wyszedł za niemi, zapytując, jakim prawem obierają go z pieniędzy; rabusie wrócili, zaczęli go bić znowu, tak mocno, że nareszcie zupełnie omdlały padł na ziemię; nadbiegłego fornala i parobka zbili podobnież. Wojnie odebrali jeszcze drugi tysiąc złotych, który przy nim znaleźli i uszli ze zdobyczą. Chorego okropnie, zsiniałego i poranionego przywieziono nazajutrz tu do Warszawy, do właściela dóbr Kropiwnickiego, i tam znalazł pomoc lekarską. Kropiwnicki podał zażalenie do Trepowa, ten wyznaczył jakiegoś pułkownika żandarmeryi na śledztwo; ale jeszcze się takowe nie rozpoczęło. Oprócz Wojny wielu obywateli w sąsiedztwie uległo podobnym rozbójniczym napadom, ale nie wiem o nich bliższych szczegółów. Rządcy w majątku Deskura wybili ciż sami Niemcy oko, poranili go i odwieźli do Błonia. Nawet trzeciego brata swego za to, że wyrzucał im ich rozbójnictwo, zbili najokropniej.

Księża w Warszawie wciąż cierpią ogromne prześladowania od załóg stojących po klasztorach; tych prześladowań nawet nie głoszą, z obawy, aby nie mszczono się na nich. Tysiące drobnych a dotkliwych szykan ponoszą codziennie. Np. gdy w refektarzu zastawiony zostanie obiad, nie puszcza ich żołdactwo z cel dopóty dopóki wszystko nie ostygnie i nie skrzepnie zupełnie: wtedy dopiero pozwalają im się zgromadzić na obiad. Za najmniejsze przekroczenie regulaminów, jakie sami nałożyli, ściągają pieniężne kary, a sami po całych nocach śpiewają, hałasują, wyrabiają różne zbytki i nadużycia. Niedawno dowódzca załogi klasztornej u XX. Augustyanów nałożył na nich 50 rs. kary. Tłómaczyli mu się, że nie tylko nie mają z czego płacić ale żyć nawet z czego nie mają, bo kto chce z ofiarą jaką przyjść do nich, to żołnierze nie wpuszczą, bo na pogrzeby nie dozwalają im chodzić, a kilku lokatorów, jakich mieli, wypędzili już dawno żołnierze. Na to zagrożono im, że zamknięci będą w celach tak długo dopóki nie zapłacą; zapożyczyli się więc księża gdzie mogli, aby ujść gorszych prześladowań.

W Trybunale handlowym w czasie rewizyi znaleziono kilka starych numerów „Niepodległości“; w skutek tego aresztowano Grewkowicza pisarza, Trzaskę podpisarza i Czerskiego kancelistę. Na Pradze aresztowano Sikorskiego urzędnika od wagi przy rzezalni i jego syna. Aresztowani: także Dąbrowski Zygmunt urzędn. komisyi oświecenia, Piątkowski Hipolit profesor i Kobyliński Mikołaj wagmajster, Marczewski Bronisław urzęd. komunikacyi, żonę jego chciano także aresztować, ale nie było jej w domu; Brzeziński jurysta, Zgórski brat pisarza trybun., Poznański, Polukowski Mikołaj urzędn. biόra policmajstra, Moskonin Jan, Mirowski Aleksander (wczoraj mylnie podany Mirecki) czel. bronzown., Bitner Edward czeladn., Miller Jan, Różycki Józef, Manakowski Paweł technik. rzęd. kolei warszawsko-wied.

Trepow polecił poprowadzić druty telegraficzne od swego biόra do wszystkich kancelaryj komisarzy cyrkułowych. Policya moskiewska zajmuje się zbieraniem autografów wszystkich urzędników, aby odkryć, kto pisał rękopisma, jakie w niej się znajdują.

Paryż 1 lutego.

A. Mowa p. Geigera o sporze duńsko-niemieckim, o której w poprzednim liście wspomniałem, zwróciła na siebie uwagę wypracowaniem, głębszym i śmielszym poglądem i sposobem obrobienia przedmiotu, przypominającym dyplomatyczne pisma gabinetu paryzkiego. Jedni mniemają, że mowca otrzymał ją już gotową; drudzy, że p. Geiger na posłuchaniu w Tuilleryach przeczytał ją Cesarzowi i że niejako za jego upoważnieniem wystąpił z nią w izbie, chociaż żaden z ustępów adresu powodu do niej nie dostarczał. Zapatrywanie się na sprawę księstw duńsko-niemieckich, jakie mowca wyraźnie i dobitnie określił, ukrywa się może w tajnikach myśli gabinetu paryzkiego, który jednakże będąc związany protokółem londyńskim, nie może zgodnie z tą tajemną myślą działać i woli na teraz zachować postawę ostrożną i osłoniętą. Tymczasem rząd angielski głośno woła, grozi, miota się, porusza różne sprężyny, aby wybuchowi wojny przeszkodzić, i jeżeli można, zajęciu Szlezwiku zapobiedz. Zajęcie to jednak jeszczeby nie zapaliło pożaru wojennego, jeszczeby znalazły się sposoby przy zapalonych lontach i odwiedzionych kurkach, wstrzymać strzały i armatnie i karabinowe. Prusy jeżli chcą wojny, to tylko dla tego, aby panować nad ruchem narodowym niemieckim. Była przed kilkoma dniami chwila, w której gabinet berliński okazywał skłonność do oddzielenia się od wiedeńskiego, lecz natychmiast pośpieszyły z Petersburga zalecenia, nalegania, aby w zgodzie pozostał, a nawet zapewnienia, że Rosya będzie w sporze duńskim popierała oba połączone mocarstwa. Gabinet petersburgski chce tym sposobem zjednać sobie jeszcze dotąd chwiejącą się Austryę; miał on w Berlinie przedstawić, że zgoda w kwestyi księstw może na wiosnę sprowadzić zgodę w innych kwestyach i stać się wstępem do potrójnego przymierza.

W dniu ostatnim rozpraw nad adresem w Ciele prawodawczym w Senacie, p. Brenier przy rozbiorze dodatkowych kredytów miał mowę, która w kłopot wprowadziła komisarza rządowego p. Vuitry i nie pozostała bez wrażenia między senatorami i w publiczności. P. Brenier twierdził, iż objawia się dążność do zwichnięcia równowagi konstytucyjnej przy pomocy uchwały z roku 1861, ograniczającej władzę cesarską w użyciu zasobów państwa i że te ograniczenia zadaleko posunięte, uczyniłyby w sprawach zewnętrznych, w rzeczach wojny i pokoju, bezwładnym monarchę. Mowa jego, której ustęp poświęcił sprawie polskiej, będąc jej wiernym przyjacielem, zasługuje na uwagę. Większe byłoby jej znaczenie, gdyby była wyrazem opinii zbiorowej, nie zaś osobistej, gdyby była wypływem porozumienia się z osobami dzielącemi zdanie mowcy. Lecz p. Brenier wystąpił z własnym tylko sądem, który chciał może odpowiednim uczynić domniemanej myśli cesarskiej.

Wrażenie, jakie pozostało z rozpraw nad ustępem adresowym o Polsce i Rosyi, jest wielce sprawie polskiej korzystnem, a wrażenie to jest powszechnem tak w rządzie jak w izbach i publiczności. Hr. Léhon miał prawie zapewnioną większość w poparciu wniosku domagającego się usunięcia z adresu ustępu nowo zredagowanego o stosunkach z Rosyą; lecz p. Rouher zażądał cofnięcia wniosku, zapewniając go, że będzie zadowolony z objaśnień, jakich w imieniu rządu udzieli i przekona się, że po nich ustęp ten żadnego istotnego nie ma znaczenia i że bynajmniej rząd nie myśli o poszukiwaniu bezwarunkowego przymierza z Rosyą. Jakoż po mowie ministra stanu, wnioskodawcy zaspokojeni w swej troskliwości cofnęli poprawkę, przez co nadali właściwe tłumaczenie umiarkowanym i oględnym słowom organu rządowego, lecz o których duchu żadne powątpiewanie nie może zachodzić. Stronnicy też Rosyi bardzo są pomięszani i złego humoru; powikłały się im szyki. Nowej więc w pomoc taktyki przyzywają. Popierając bowiem przymierze rosyjskie, nie zalecają go już bezwarunkowo, nie domagają się opuszczenia sprawy polskiej, lecz twierdzą, że jej załatwienie nastąpić może w skutku zgodnego porozumienia się i zawartego przymierza. Od żądania więc zaparcia się obrony Polski przeszli do życzenia kompromisu. Lecz że na taki kompromis nigdy Rosya nie zezwoli, gdyż dla tego jedynie pożądała związku z Francyą, aby na niej opuszczenie Polski wymódz, wszystkie zabiegi stronników rosyjskich spełzną na niczem, i jak na teraz nie ujrzy świat tego potwornego związku Francyi przedstawicielki cywilizacyi i postępu, z Rosyą wyobrazicielką barbarzyństwa i despotyzmu.

Umieszczone w wczorajszym *Monitorze* ostrzeżenie, aby członkowie Izby, nienależący do deputacyi adresowej w dniu dzisiejszym, nie łączyli się do niej, jak to dotąd bywało zwyczajem, zadziwiło wszystkich nie pomału. Trudno je sobie wytłumaczyć. Jestże to oznaka nieukontentowania monarchy, iż tych tylko przypuszcza do siebie, których los wybrał? Jednakże pierwsze echo odpowiedzi cesarskiej na adres nie przynosi mi wyrazu żadnej niechęci, dosłyszałem w niem tylko słowa na nowo przekonywującego, że spraw, które Cesarz podniósł, których rozwiązania domagał się, nie opuszcza, i jak na teraz w zebraniu kongresu upatruje jedynie możność ich pokojowego załatwienia.

W tej chwili nadeszłe depesze z Danii i księstw brzmią wojennie i poruszyły giełdę aż do omdlenia. Wojska prusko-austryackie wkraczają do Szlezwiku; Dania oświadcza, że stawi im czoło.

Cesarz Napoleon jeszcze dzisiaj woła ostrzegającym głosem, że tylko kongres może przeszkodzić ogólnemu wstrząśnieniu. Jeżeli mocarstwa głuchemi pozostaną na ten głos, jutro mogą usłyszeć to słowo, które już nieraz groźnie zabrzmiało: „*za późno*“.

Paryż 2 lutego.

W odpowiedzi na adres Ciała prawodawczego, Cesarz zganił zbytnią niecierpliwość opozycyi domagającej się wolności, a podziękował większości, która przyjmując adres niemal jednomyślnością, dała dowód, że pokłada ufność w swym monarsze. Cesarz napomknął, że każdy powinien ograniczyć się „na swem prawie,“ że Izba powinna poprzestać na kontroli i że rządzenie należy do Cesarza. Cesarz nie mówił wyraźnie o polityce zewnętrznej, ale ostatnie wyrazy jego odpowiedzi do niej się stosują. Zachował on sobie inicyatywę „wszystkiego co może być użytecznem i prowadzić Francyą do pomyślności i wielkości.“ W tych wyrazach ma być krytyka polityki zewnętrznej Izby, a raczej księcia Morny, objaśnionej w adresie, z pod której już p. Rouher starał się rząd wyswobodzić. Polityka Ciała prawodawczego nie poprowadziłaby Francyi do wielkości; może to uczynić polityka inna, szlachetna, której tajemnicę trzyma zapewne sam Cesarz.

Constitutionnel wyraził się z tryumfem o adresie Izby, nad którym naradzano się dwa miesiące, a który przyjęto tylko z 12 głosami opozycyi. Wymowa Izby, słowa są jego, była wielka, ale krytyka mała. Kiedy opozycya radziła wchodzić w układy z Juarezem, ten były prezydent uciekał z Meksyku; kiedy opozycya straszyła Francyę złym stanem finansów, podpisy na pożyczkę przyniosły 16 razy więcej. *Constitutionnel* zawołał, że polityka Cesarza była lepszą niż opozycyi. Mógł on dodać niż większości.... Izby.

Izba i Francya, prawiąc o pokoju, starały się widocznie odurzyć. Utrzymanie pokoju jest niepodobnem; wojna zaczęła się już nad Ederą. Wiadomości nadeszłe ze Szlezwiku zatrzęsły potężnie giełdą. Jest to początek. Co pocznie Anglia? czy wystąpi w obronie Danii? Tego pragnęłaby Francya, ale Anglia o tem jeszcze nie myśli. Kiedy *Morn. Post* grozi wojną w artykułach wstępnych. jego korespondent paryzki śmieje się z tego i korespondencye jego są zamieszczane literalnie w dzienniku. *Morning Post* grozi Prusom i Austryi koalicyą Anglii, Francyi, Włoch, Szwecyi i Rosyi, ale na to się jeszcze nie ma. Zamiast nieść pomoc Danii, gabinet angielski szuka oszczędności: w tych czasach spłacił 135 milionów konsolidów. Anglia jest w tych czasach jedynym krajem, który robi oszczędności; ale też jest jedynym krajem, który zamyka się w sobie i z innych krajów żartuje. Wzajemność, którą Anglia odbiera ze strony Prus i Austryi jest naturalną. Taki stan nie może trwać długo. To co robią Niemcy musi wywołać wojnę europejską. Jeżeli Anglia nie śmie iść sama; jeżeli Francya, nauczona doświadczeniem, czeka na Anglią, musi przyjść czas, że dwa te państwa pójdą razem. Lord Cowley miewa częste posłuchania u p. Drouyn de Lhuys i przedstawia różne propozycye. Jak dotąd, p. Drouyn de Lhuys wszystkie odpycha.

Opinia publiczna przewiduje na wiosnę wojnę europejską, choć nie wie w jakiej formie, w jakich granicach. Dzienniki postępowe zalecają wojnę w rozmiarach, o których napomknął w Izbie książę Morny. Ciało prawodawcze zostaje jeszcze pod wrażeniem posądzenia, że Niemcy dążą do jedności i że z Niemcami jest w gruncie Anglia.

Pokazuje się, że Włosi, którzy czychali na życie Cesarza, nie są Mazzinistami, lecz Neapolitańczykami. Zamach ze strony Neapolitańczyków pojmuje się; śmierć bowiem Cesarza poprowadziłaby Włochy do nowej restauracyi.

Drukarze paryzcy podali do senatu petycye za Polską.

Kursa na rzecz naszych rodaków, które będą wykładać pp. St. Marc Girardin, Legouvé, Henryk Martin itd. nie wiadomo jeszcze, w jakiej sali będą się odbywać.

Zapewniają, że po przemówieniu swego męża w Izbie, księżna Morny rzekła do jednej pani: „wiedziałam dobrze, iż przemówi za Rosyą“ i że odebrała odpowiedź: „a to dla czego? czy książę przestał być Francuzem?“

Wiedeń 4 lutego. O posiedzeniu Izby poselskiej z 3go b. m., o którem ogólnie tylko wspomniał korespondent nasz wiedeński, zapiszemy tu niektóre ważniejsze szczegóły. Głównym przedmiotem posiedzenia było sprawozdanie z komisyi mięszanej, wysadzonej z obu Izb w celu załatwienia różnic zachodzących w ich uchwałach tyczących się budżetu. Sprawozdawcą był Dr Taschek. Punkta, względem których nie zgodzono się w mięszanej komisyi, i tu dały powód do żywych rozpraw, a mianowicie uchwala Izby poselskiej dotycząca podwyższenia płacy adjunktów sądowych w urzędach powiatowych mięszanych, a oraz i w ogólności podwyższenia pensyj urzędników sądowych. Bronili tej uchwały posłowie Tschabuschnigg i Herbst. Minister sprawiedliwości wystąpił przeciw uchwale i wspomniał najpierw o podejrzywaniu rządu ze strony posła karyntyjskiego (Tschabuschnigga), co Izba przyjęła mruczeniem. Dalej oświadczył minister, że w toczącej się sprawie chodzi o kwestyą zasadniczą, o prawo korony pod względem udzielania albo odmawiania sankcyi uchwałom Izby, prawo, którego pod żadnym względem naruszać nie wolno. Rządowi wiele na tem zależy, aby ustawa finansowa przyszła do skutku. Jeźli Izba opierać się będzie przy wnioskach wyszłych z jej inicyatywy, a na które rząd się nie zgadza, w takim razie rząd znajdzie się w konieczności albo odmówienia sankcyi całej ustawie finansowej, albo niewykonywania niektórych uchwał Izby. Minister dowodzi, że co do budżetu Izba nie ma prawa inicyatywy. Nie zmienia to rzeczy, jeźli Izba wnioski swe nazywa poprawkami, gdyż te są wnioskami zmiany na celu mającymi, a obecny wniosek czyli uchwała Izby względem podwyższenia płacy urzędników sądowych nic nie zmienia, owszem osobny nowy punkt dodaje do budżetu. Jeśliby z inicyatywy szczuplejszej Rady państwa wyszła była ustawa względem podwyższenia płac urzędniczych i otrzymała była sankcyą monarszą, w takim razie podwyższenie to byłoby w budżecie, ale nie z inicyatywy Izby lecz rządu.

Uchwała Izby poselskiej przy głosowaniu upadła; 63 głosów przeciw 53 oświadczyło się za uchwałą Izby wyższej, czyli za odrzuceniem owego podwyższenia płac. W mniejszości była strona lewa i posłowie polscy.

W mniejszych sprawach jak np. co do pensyi biskupa w Chur, rektora w instytucie rzymskim dell' anima, publicznych pomników, umorzenia długu bankowego pokrytego dobrami skarbowemi. Izba oparła się przy dawniejszej uchwale co do sumy o 49,986 zlr. zmniejszonej na sądownictwo w Kroacyi. Również oświadczyła się większość za wpisaniem 234,000 zlr. z funduszu zastępców wojskowych do budżetu.

— Dzienniki wiedeńskie podają wiadomość, że wczoraj odbywała się rada ministrów na której według pogłoski obiegającej w kołach poselskich, obradowano nad zamknięciem teraźniejszej kadencyi Rady państwa. Mówią, że zamknięcie to nastąpi z końcem przyszłego tygodnia. Oprócz projektów finansowych inne przedmioty nie przyjdą pod obrady. Sejmy krajowe zebrałyby się w marcu, lecz tylko na krótko, bo znów rozpoczęłaby się nowa kadencya Rady państwa. Zdaje się, że i sprawa kolei siedmiogrodzkiej nie przyjdzie tym razem pod obrady.

— Z rozkazu JCMości naznaczona jest 10 dniowa żałoba dworska, od 3go do 12go b. m. włącznie po ś. p. Ludwice Maryi Teresie, owdowiałej księżnie parmeńskiej.

Niemcy.

Wspomniana w onegdajszym numerze *Chwili* w rubryce ostatnich wiadomości korespondencya między pruskim feldmarszałkiem baronem Wranglem a głównie dowodzącym wojskami duńskiemi jenerałem porucznikiem de Meza brzmi jak następuje:

Do głównie dowodzącego król. duńskiemi wojskami jen. porucznika de Meza.

Ekscelencyo!

Podpisany król. pruski jenerał feldmarszałek i naczelnik połączonych pruskich i austryackich wojsk, baron Wrangel, ma zaszczyt przesłania głównie dowodzącemu król. wojskami duńskiemi w księstwie szlezwickiem następującego uniżonego doniesienia.

W nocie z 16go stycznia b. r. wręczonéj przez posłów pruskiego i austryackiego, który odpis podpisany ma zaszczyt załączyć, oba wspomniane rządy zawezwały królewski rząd duński, aby znowu zniósł wspólną dla królestwa duńskiego i księstwa szlezwickiego konstytucyę z 18go listopada z. r., a tem samem przywrócił dawniejszy status quo.

Ponieważ na to wezwanie król. duński minister spraw zagranicznych odpowiedział odmownie w nocie 18go t. m. a odtąd nie nastąpiło zniesienie konstytucyi, przeto nastąpił przewidziany w powyżéj wspomnianéj nocie wypadek, że oba niemieckie mocarstwa widzą się zmuszonemi do użycia środków, którymi rozporządzają, w celu przywrócenia status quo i zabezpieczenia praw księstwa szlezwickiego opartych na traktatach.

W tym duchu odebrał podpisany rozkaz obsadzenia księstwa szlezwickiego połączonemi pod jego dowództwem wojskami pruskiemi i austryackiemi i objęcia tymczasowego zarządu tego kraju.

Mając zaszczyt zawiadomić p. t. pana, łączy zarazem prośbę o odpowiedź przez tych samych wysłańców, czy ma rozkaz opuszczenia księstwa szlezwickiego i cofnięcia król. duńskich wojsk od jego granic.

Korzystam z téj sposobności, aby p. t. panu załączyć wyraz prawdziwego poważania.

Załączona w przeszłym liście nota do duńskiego ministra spraw zewnętrznych p. Quaade brzmi jak następnje:

„Rządy austryacki i pruski żywiły nadzieję, że wspólna dla Danii i Szlezwiku konstytucya, dnia 18go listopada z. r. przez Jmci króla Chrystyana IXgo zatwierdzona, a od 1go stycznia 1864 w życie wejść mająca, jeszcze przed tym terminem będzie zniesioną. Nadzieja ta nie spełniła się. Z 1szym stycznia b. r. konstytucya rzeczona zaczęła prawnie obowiązywać, przez co dokonano wcielenia Szlezwiku. Królewski duński rząd naruszył przez to w sposób wyraźny zobowiązania się, które w r. 1852 w obec Związku niemieckiego i obu niemieckich mocarstw był na się przyjął, a tem samem wywołał stan, którego według traktatów usprawiedliwić nie można. Wspomnione oba mocarstwa już w skutek stanowiska, zajętego w owych układach, których rezultat na ich polecenie potwierdził niemiecki Związek, mają względem siebie i Związku obowiązek niedpuszczania takiego stanu.

Dla tego przesyłają do król. duńskiego rządu jeszcze raz wyraźne wezwanie, aby znowu zniósł konstytucyę z 18go listopada z 1863, na żadnéj podstawie prawnéj nie opartą, a tem samem przynajmniéj przywrócił poprzedni status quo jako konieczny warunek wstępny do wszelkich dalszych układów.

Jeżeliby król. rząd duński nie uczynił zadość temu wezwaniu, oba wspomniane mocarstwa ujrzałyby się w konieczności użycia środków, którymi rozporządzają, w celu przywrócenia status quo i zabezpieczenia księstwa szlezwickiego od nieprawnego połączenia z królestwem duńskiem.

Podpisani dotychczasowi posłowie obu mocarstw, którzy chociaż nie zupełnie uwierzytelnieni, tym razem z szczegółowego rozkazu swych rządów działają, odebrali rozkaz żądania zniesienia konstytucyi z 18go listopada z. r. a opuszczenia Kopenhagi, jeśliby w ciągu d. 18go b. m. nie odebrali oświadczenia, że konstytucya została zniesioną.

Podpisani mają zaszczyt itd.

Kopenhaga 16 stycznia 1864. *Brenner. Balan.*

Oficerowie pruscy, którzy wysłani z listem feldmarszałka Wrangla mieli rozkaz przywiezienia odpowiedzi jenerała de Meza, rzeczywiście przywieźli następujący do marszałka Wrangla zaadresowany list:

„Podpisany, który ani prawa pruskich i austryackich wojsk do obsadzenia jakiejkolwiek części państwa duńskiego ani też słuszności załączonemu do listu J. Ekscelencyi dokumentowi przyznać nie może, a także od swego rządu odebrał instrukcyą żądaniu J. Ekscelencyi wręcz przeciwną, gotów jest do odparcia bronią wszelkiego gwałtu.

Szlezwik 31go stycznia 1864.

Ch. Juliusz de Meza.

Do J. Eksc. jenerała feldmarszałka Wrangla.

Odezwa feldmarszałka Wrangla wydana do mieszkańców Szlezwiku po wkroczeniu wojsk austryackich i pruskich do księstwa, brzmi jak następuje:

„Mieszkańcy księstwa szlezwickiego!

Odebrawszy od Jmci króla pruskiego mojego najmiłościwszego pana rozkaz obsadzenia księstwa wojskami pruskiemi i temi, które Jmć Cesarz austryacki na ten cel także raczył powierzyć mojemu dowództwu, wzywam was, abyście gościnnie i po przyjacielsku przyjęli te wojska.

Przychodzimy dla obrony praw waszych

Prawa te zostały pogwałcone przez konstytucyę d. 18go listopada z. r. przez Jmć króla duńskiego dla Danii i Szlezwiku wspólnie zatwierdzoną, na mocy której wbrew ugodom z 1852 wcielono księstwo do królestwa.

Wezwanie wystósowane do Jmci króla duńskiego, aby zniósł ten stósunek, nie odniosło skutku. Rządy pruski i austryacki postanowiły więc użyć środków, jakiemi rozporządzają, aby obsadzając połączonemi wojskami księstwo i biorąc je pod tymczasowy zarząd, znieść faktycznie owo wcielenie i zabezpieczyć księstwu prawa na mocy traktatów mu przynależne.

Zarząd ten obejmą cywilni komisarze obu niemieckich mocarstw. Wzywam was, do posłuszeństwa dla ich rozporządzeń i do popierania ich usiłowań dążących do utrzymania prawnego i uporządkowanego stanu. Ustawy krajowe obowiązują i nadal, o ile bezpieczeństwo wojsk nie wymaga koniecznie chwilowych i przemijających wyjątków.

Po uszanowaniu dla prawa i umiarkowania mieszkańców Szlezwiku spodziewam się, że się powstrzymają od wszelkich demonstracyj, jakiegokolwiek stronnictwa mających barwę. Przekonacie się sami, że agitacye stronnictw szkodzić tylko mogą waszéj dobréj sławie, a że ja w waszym własnym interesie cierpieć ich nie mogę.

Wojska nasze przybywają jako przyjaciele; przyjmiecie je jako przyjaciół“.

Francya.

Prowadząc dalej przerwany podaną w numerze wczorajszym mową p. Rouhera, tok rozpraw Izby prawodawczej francuskiej, przechodzimy do kolei w jakiej mowy miane tamże w przedmiocie sprawy polskiej po sobie następowały:

P. Bernard Kolb oświadcza, że jakkolwiek w zupełności łączy się z sympatyami wyrażonemi dla Polski przez poprzedniego mowcę p. Hieronima Davida, spotyka jednak między zapatrywaniem się jego i swojem niejakie różnice i próżnie. Mowca nie występuje przeciw teoryi poprawki, lecz wątpi w jej praktyczność. Kwestya polska jest kwestyą polityki Francyi i jej przymierzy, jest kwestyą europejską. Kwestya ta tak często podnoszona i tłumiona, jest jakoby ową zbrodnią starożytną, którą zemsta Nieba ściga. Ztąd owe nieustanne wstrząśnienia zamącające społeczność europejską, które w dyskusyi nad adresem w r. 1847 natchnęły szan. p. Thiersa owemi ważnemi i proroczemi słowy: „Widząc ginące ostatnie szczątki Polski, czyż nie czujecie obok obrazy ludzkości, że zagrożoną jest niepodległość w całej Europie?“ Lecz kwestya polska i z innego względu jest kwestyą europejską, jest kwestyą cywilizacyi. Walka pomiędzy Rosyą i Polską to walka między dwiema zasadami przeciwnemi, między cywilizacyą zachodnią opartą na narodowościach, na wolności, na własności osobistej i cywilizacyą wschodnią z ideą teokratyczną, posłuszeństwem i komunizmem.

Caryzm chce świat owładnąć i obalić Polskę, która go jak wał rozgradza od Zachodu, i to jest co sprawę polską czyni europejską. Lecz nie nad Polską nam ubolewać, która walczy o swą narodowość i wiarę, gdy Rosya chce wytępić obiedwie, ale raczej nad Rosyą, którą fatalność popycha do owych gwałtów cechujących jej politykę. Jakież bowiem są rezultaty tych gwałtów? Za Katarzyny we trzy lata po traktacie grodzińskim, który zaręczył Polsce wolność wyznania, wydarto wierze katolickiej w Polsce 4 miliony dusz, za Mikołaja 2,500,000 dusz, a następnie ustawa z r. 1839 o małżeństwach mięszanych narzuciła prawosławie znowu dwom milionom dusz. Mowca wspomniawszy o hańbie rozbioru Polski, twierdzi, że zgwałcenie traktatów 1815 roku rozszerzyło morze krwi i łez dzielące Polskę od Rosyi. Czyż więc Europa dozwoli zaginąć tej narodowości, której głos Papieża nowe nadał uświęcenie. W roku 1815 sprzymierzeni lękali się najbardziej zwiększenia Rosyi i dla tego nie chcieli zezwolić na pochłonięcie Polski. W chwili gdy ono nastąpi, Rosya ogromny krok uczyni ku urzeczywistnieniu swej idei panslawistycznej ku zagarnieniu całej niemal Europy. Nazywają to marzeniem; lecz jest to marzenie narodu, który postawić może milion żołnierzy, narodu który z jednej strony granicami swemi sięga środka Europy, a z drugiej z wyżyn Kaukazu patrzy na Persyę i Azyę i ma wytkniętą drogę do Indyj i Chin; jest to marzenie narodu, który dumnym jest z swej niewoli jak inne narody z swej wolności i oczy zwraca na Cara, który jest jego Bogiem.

Napoleon I widział niebezpieczeństwo przyszłości; Francya i Anglia zarówno lękać się mogą rozwoju potęgi moskiewskiej. Austrya więcej znalazłaby poparcia przeciw Rosyi w odbudowanej Polsce niż w owej Galicyi, która jej tyle czyni kłopotów. Polska odbudowana byłaby tarczą przeciw ambicyi moskiewskiej.

Mowca twierdzi, że ponieważ Rosya zdeptała traktaty 1815 r. powstanie jest sprawiedliwem i Polacy nie są buntownikami, lecz wojującemi i zapytuje się co Europa uczyni w obec tego dzieła wytępienia; przechodzi szczegółowo całą akcyę dyplomatyczną mocarstw w sprawie polskiej i czyni wniosek, że szczere przymierze Francyi z Austryą, które uważa za najnaturalniejsze, mogłoby załatwienie sprawy polskiej przyspieszyć. Austrya mówi on okazała się wahającą. Lecz chwila stanowczej decyzyi nadeszła, a rząd austryacki zbyt jest światłym, aby tego nie pojął. Czyż mogłaby Austrya oddać Galicyę, aby odbudować Polskę niepodległą?

Jej wahanie się pod tym względem łatwo da się wytłomaczyć; lecz pewna przymierza francuskiego przeciw rewolucyi, może znalazłaby w tem wielkiem postanowieniu środek usunięcia głównych powodów rozkładu i wstrząśnień szarpiących Europę.

Podczas mowy p. Bernarda Kolb, p. Alfred Le Roux, wice-marszałek Izby, zajmuje w miejsce ks. Morny krzesło marszałkowskie.

P. Corneille przechodzi odcienia języka depesz Anglii, Francyi i Austryi przesyłanych do Petersburga w sprawie polskiej i twierdzi, że według zdania jego wojna powinna być loicznem następstwem języka owych trzech mocarstw. Liczni sprzymierzeńcy byliby wzięli udział w tej wojnie jako to: Szwecya, Włochy, Turcya, Czerkiesya, Georgia. W obec takiej przewagi przymierzy, Rosya niebyłaby ośmieliła się przyjąć wojny. Wtedy kongres stałby się koniecznym. Cesarz Napoleon III byłby zdolnym rozstrzygnąć sprawy na kongresie na korzyść pokoju. Ufajmy więc mądrości Cesarza. Dodam tylko jeszcze słowo. Znane są sympatye Rosyi dla Francyi. Scisłe przymierze obu monarchów nastąpi nieohybnie i Cesarz otrzyma zapewne przez przyjaźń wszystko dla Polki co się zgadza z prawem i sprawiedliwością. Wotuje więc mowca aby żądany przez Polaków tytuł strony wojującej był im przyznany.

P. Le Roux. Izba wysłuchała projekt poprawki, przystąpimy więc do głosowania.

(Poprawka niezostaje przyjętą). Przedłożono drugą poprawkę podpisaną przez pp. J. Favre, Darimon, Glais-Bizoin, E. Picard, Marie, Magnan, Hénon, Em. Ollivier, E. Pelletan, Dorian, J. Simon. Poprawka ta brzmi następnie:

„W obec bohaterskiej walki, którą prowadzi Polska, niemożemy ograniczać się na płonnej sympatyi dla jej praw jako niepodległego narodu. Rząd który zrazu uroczyście potępił jej usiłowania, późniéj je zachęcał. Mniemamy, że droga, na którą wszedł, jest bez wyjścia. W imie interesu europejskiego, żądamy, aby naśladując przykład postępowania Anglii i Francyi względem króla neapolitańskiego, zerwał stosunki dyplomatyczne z mocarstwem, które depce nogami traktaty i wieczyste prawidła ludzkości.“

P. Pelletan Panowie! Usuńmy naprzód z tych rozpraw nieporozumienie, które od początku ciężyło na duchu zgromadzenia, a w tej chwili zdaje się ciężyć na duchu szan. p. Kolb Bernard. Chciano uczynić z Polski wyłączną kwestyę pokoju lub wojny i pogrążyć nas poniekąd w bolesnej alternatywie bezsilności lub szaleństwa. Nieprzyjmujemy tak postawionej kwestyi, i żądamy, aby przeniesioną została na właściwe pole.

Jest zapewne w tem kole śmiały stronnik pokoju, który miał zaszczyt przemówienia w obec was. Większa zawsze jest chwała oszczędzać krwi niż ją przelewać. Celem polityki jest życie nie śmierć. Lecz im bardziej pragniemy pokoju, tem mniej mówić o tem powinniśmy, układając się z wielkim narodem.

Dlaczego głos Francyi więcej ma powagi niż głos mocarstwa czwartego rzędu? Oto dla tego, że po za notą Francyi stoi dorozumiana nota inna, to jest sześćkroćstotysięczna armia.

Możnaż dla tego mówić, że w każdej sprawie pragniemy wojny, i że wojna jest zawsze ukrytą w myśli naszej? Nie — w 19 wieku, trzeba tylko wojnę w ostateczności prowadzić i to jeszcze pod warunkiem, że się ma wszelkie rękojmie przeciw wypadkom losu. Czy byłyby w tej chwili za nami wszystkie szanse w wojnie europejskiej?

Gdzież są przymierza i zasoby nasze? Nie wiem; a niewiedząc tego, nie radzę rządowi czynić wypraw wojennych, któreby niezbawiły Polski a naraziłyby Francyę.

Rzekłszy to przystąpmy do kwestyi. Powstanie wybuchło w Polsce. Wiecie wśród jakich okoli-

c zności. Tym razem nie wolność prasy je wywołała. Było to powstanie rozpaczy. Oddawna Rosya przeczuwała rewolucyę, nieznaną jeszcze światu, rewolucyę klęczącą, rewolucyę modlitwy.

Rosya popchnęła do rewolucyi, aby prędzej z nią zakończyć. Wyzywała ona ciągle do niej. Polacy uciekali się tylko do Boga, Rosya zakazała modlitwy; noszono żałobę, zakazała żałoby. Ogłosiła sąd doraźny; Polska nic na to nie rzekła.

Strzelano do bezbronnych tłumów, Polska otwarła piersi — mówiąc w chwili skonu: „strzelaj.“ (brawo!) Wszystkiemu ona uległa, wszystko przyjęła w milczeniu. Lecz nagle pewnej nocy, rząd wtargnął do domów jak złodziej nocny i pochwytano we śnie ludzi młodych i silnych, aby ich gwałtem oddać w szeregi armii rosyjskiej. Było to tyle co wyrwać serce i nadzieję Polsce.

Służba rosyjska dla Polaków, to śmierć. Było to za wiele. Polska rzekła: „lepiej umrzeć od kuli, niż umierać zwolna i haniebnie.“ (przerwa).

Zastąpiono rusztowanie klimatem. Tyfus taką samą oddaje usługę, a mniej głośną (poruszenie). Mam w rękach dokument dowodzący, że w jednym powiecie z 10,000 Polaków 300 tylko wróciło.

Gdy otrzymano pierwszą wiadomość o powstaniu polskiem, człowiek, który zawsze jest pierwszym, gdy mówić trzeba za prawem, wolnością i ludzkością, p. J. Favre odwołał się do rządu.

Jakaż była odpowiedź p. Billault? Oświadczył on, że Francya nie straciła swej dawnej sympatyi dla Polski, lecz, iż rząd mniema, że autonomia tego królestwa więcej spodziewać się może od uczuć liberalnych i wspaniałomyślnych cesarza Aleksandra niż od zamachu powstańczego (bardzo dobrze).

Mówicie panowie „bardzo dobrze“ mógłbym być waszego zdania, lecz w danej polityce.

P. Billault dodał, że rząd cesarski zbyt jest roztropnym, aby dawał płonnemi słowy zwodniczą zachętę namiętnościom powstańczym, że rząd zbyt czuwa nad godnością Francyi, aby przez lat piętnaście powtarzać w adresie nadaremne słowa. Zapewne panowie, gdyby rząd liberalny szedł był za programem wskazanym przez p. Billault, nie żądałbym głosu w tej chwili.

Francya w owej epoce nie zachęcała zapewne Polski do powstania; mówiła ona, nie znam Polski, nie chcę jej znać. Cóż chce ode mnie ta niepoprawna, która nie chce umrzeć i ciągle się wskrzesza? Mogę ją tylko polecić łaskawości cesarza Aleksandra.

Cesarz Aleksander przyjął ten weksel na niego wydany, ogłosił dekret amnestyi i kazał go ponieść Murawiewowi, którego pewien senator nazwał tygrysem krwiożerczym, a którego ja nazwę *alter ego* cesarza Aleksandra (wrzawa). Jest to jego namiestnik, i cesarz świeżo ozdobił go wielką wstęgą ś. Andrzeja, jak rząd nasz ozdobił krzyżem komandorskim legii honorowej jenerała Marquez (długa przerwa).

Książę Morny. Proszę o głos.

P. E. Pelletan. Pomimo słów p. Billault, minister spraw zagranicznych uważał za stósowne wziąść inicyatywę w interwencyi dyplomatycznej. Zawiązał on stosunki z Anglią i Austryą, żądając dla narodu polskiego autonomii skromnej, ograniczając się na amnestyi, na używaniu języka polskiego w dokumentach urzędowych, na administracyi oddzielnej nie pod wszechwładztwem, lecz pod zwierzchnictwem Rosyi. Nie można było dać mniej Polsce, jak dano prowincyom naddunajskim.

Jakkolwiek były skromne te propozycye, Rosya nie zdawała się ich rozumieć; żądała czasu do namysłu, a zarazem do zbrojenia się, aby doczekać zimy, swego najlepszego sprzymierzeńca na Baltyku.

Tymczasem i dla zabawienia publiczności (nowa przerwa), gdy p. Drouyn de Lhuys przypisywał powstanie żelaznemu rządowi ciążącemu nad Polską, książę Gorczakow odpowiedział: Lecz to u was, to w Paryżu zrodziło się powstanie polskie, w Paryżu macie otwarty sklep rewolucyi. (Poruszenie).

Nie jesteście jakóbinami, lecz jesteście amfitryonami jakobinizmu europejskiego, który najprzód utorował sobie drogę we Włoszech, a który teraz kroczy nad Wisłą.

Potém, gdy chwila nadeszła, gdy Rosya uważała, że nie ma się czego lękać, zdjęła maskę i rzekła: Dosyć już z wami mówiłam, odtąd mówić tylko będę z Austryą i Prusami, jako mocarstwami należącemi do rozbioru, to tylko ich dotyczy. Było to rzeczą naturalną. Sto lat jak grabież zo stała popełnioną i rozrachowywać mają się wspólnicy. (Wrzawa). — (Wyrażenie to daleko silniej oddane jest po francusku. *P. R. Ch.*).

Głos. Nie można cierpieć takiej mowy.

P. wicemarszałek Le Roux. Panie Pelletan! przerywam panu. Chcesz bronić Polski, masz do tego prawo, lecz źle jej bronisz, rzucając obelgi na wszystkich. Zelżyłeś pan w tej chwili Rosyę, której bronić nie będę. Zelżyłeś Francyę, porównywając w sposób bolesny według twego zdania danie orderu przez rząd, z daniem podobnej ozdoby przez Rosyę. (Bardzo dobrze!). Nie przerywałem panu; lecz wzywam, abyś czuwał nad swemi wyrażeniami. Nie pozwolę niczemu ubliżać w tem kole, co ma prawo do poszanowania, niczemu szczególniej, co dotyczy Francyi. (Żywe potwierdzenie).

P. E. Pelletan. Panie marszałku, to przywołanie do porządku....

P. Le Roux. Nie przywołałem pana do porządku, wezwałem tylko, abyś czuwał nad swemi wyrażeniami, i sam będę nad niemi czuwał. (Bardzo dobrze).

P. E. Pelletan. Jednak historya jest historyą.

P. Le Roux. Opinia pańska jest wolną, wyrażaj ją, jak ci się podoba, lecz w formach, które mogą być w tém kole przyjęte. (Bardzo dobrze!).

P. J. Favre. Trzeba mówić wierszem i rzec jak Andrieux:

Szanują młyny, a łupią narody.

P. Glais-Bizoin. Może będziesz wtedy więcej parlamentarnym.

P. E. Pelletan. Odpowiedź ta, mówię według dokumentu urzędowego, zdaje się być obelgą dla Francyi. P. Drouyn de Lhuys postanowił zamknąć negocyacye. Cóż więc czynić? Trzebaż było uznać się zadowolonym, założyć ręce i poprzestać na przypatrywaniu się walce i oceniać ciosy? Nie sądzę.

Francya zobowiązała się słowem (zaprzeczenie na kilku ławach), odkąd dyplomatycznie się wdała na rzecz powstania polskiego, wzięła na siebie honorowe zobowiązanie.

Kilka głosów. Nie, nie, to mylnie.

P. Pelletan. Zachęcaliście, poddmuchiwali powstanie polskie. Jeżeli krew płynie jeszcze w Polsce, jesteście za nią odpowiedzialni. (Żywe zaprzeczenie). Jak to, niezachęcaliżeście powstania polskiego? (Nie, nie). Nie istniejeż w Paryżu komitet polski?

P. Granier de Cassagnac. Czyż to Francya?

P. E. Pelletan. Czyż mógłby istnieć bez upoważnienia rządu? A dzienniki zostające, jak nam przed kilku dniami powiedział p. minister stanu, pod wysoką opieką rządu, czyż mogłyby, nie będąc do tego upoważnionemi, otwierać publiczne subskrypcye na korzyść Polski? A ów bankiet wojskowy w Versalu pod przewodnictwem marszałka Francyi, gdzie w czasie toastu wzniesionego przez Polaka, zawołano: „cześć Polsce“. Czy wszystko to dziać się może, nie obowiązując rządu.

P. Granier de Cassagnac. To go całkiem nie obowiązuje.

P. Pelletan. Ponieważ interwencya dyplomatyczna nie powiodła się, powzięto myśl kongresu. Kongres i dyplomacya spełzły na niczem.

Czyż podwójna ta porażka rozwięzuje rząd z wszelkich zobowiązań względem Polski? Nie sądzę; i mniemam, że co innego jest do czynienia aby zbawić Polskę? Co? — Nie moją jest rzeczą wskazywać (przerwa). Rzeczą rządu jest wiedzieć. On sam trzyma karty, nie powierzył nam gry swojej (nowy zgiełk). Powinien być dość zręcznym graczem aby iść w pomoc sytuacyi. Lecz przypuszczam, że opuścimy Polskę, że ją zostawimy losowi, że co było ziemią polską, stanie się cmentarzem, na którym wznosić się będzie krzyż z napisem: *finis Poloniae*, czy zakończycie przez to z Rosyą? Oto prawdziwe pytanie.

Wykazawszy jaki według zdania jego jest stan obecny Rosyi, mowca dodaje: Rosya chce dojść do Europy i dla tego robi z Polski przednią straż przeciw Europie, dla tego od Piotra I jej polityka była polityką kłótników i spiskowych. (poruszenie.)

Spotykaliśmy zawsze Rosyę na naszej drodze. Spotkaliśmy ją za naszej pierwszej rewolucyi, za restauracyi, za rządów lipcowych, za rządu obecnego. A gdy właśnie zarzucono mi, że nie mówię ze czcią o polityce rosyjskiej, ze smutkiem myślałem o tylu Francuzach poległych pod Sebastopolem.

Zburzyliśmy Sebastopol, lecz nie zniszczyliśmy ambicyi rosyjskiej. Zawsze ją napotykać będziemy a szczególnie w owej kwestyi tureckiej, która się lada dzień rozpocznie. Lecz nastąpi to w innych warunkach, utraciwszy dobrodziejstwa wojny krymskiej i podniósłszy urok Rosyi, jeżeli opuścimy Polskę.

Lecz mówią: Jakże pomagać Polsce; nie mamy sprzymierzonych? Mowca twierdzi, że jeżeli Francya niema sprzymierzeńców, to dla tego, że za granicą przypisują jej niesłusznie myśl ukrytą. Codzień prasa zagraniczna zapytuje, dla czego polityka nasza jest rewolucyjną w Turynie, kontrrewolucyjną w Rzymie, reakcyjną w Meksyku, liberalną w Polsce, za niewolą w Ameryce, a tajemniczą wszędzie. (Wrzawa, przerwa.)

Jeżeli chcecie aby ustały te obawy, dajcie wolność wewnątrz. (nowa przerwa.) Wolność nadała nam przewagę w Europie, nawet w epoce, gdy panował system bezwzględnego pokoju za Ludwika Filipa. Mam na to świadectwo, którego nieodrzucicie, hr. Nesselrodego. (Mowca odczytuje list hr. Nesselrodego do lorda Palmerstona z d. 12go lutego 1848 r., w którym minister rosyjski twierdzi, że wolność tworzy siłę Francyi.)

Był w projekcie do adresu ubolewania godny paragraf, który usunięto, lecz ten co w jego miejsce zamieszczony, nie wiele więcej wart. Jestże to chwila, w której cywilizacya zakrywa sobie twarz obiema rękami przed straszną rzezią wojskową, której Rosya dała widowisko, aby wyrazić żal, że stosunki nasze zerwane z Rosyą?

Podajecie Rosyi szlachetną rękę Francyi przez ramię Murawiewa, który zabija mężczyzn, kobiety i księży, niosących sakrament umierającym.

Nie — to nie jest pora, którą wybrać należało, a jeżeli niema sprawiedliwości ludzkiej, któraby mogła ująć zbrodniarza w szlifach jeneralskich, można przynajmniej napiętnować jego czoło i oddać imię jego publicznej wzgardzie. (oznaki potwierdzenia na kilku ławach.)

— Przy końcu posiedzenia Ciała prawodawczego d. 29go stycznia, na którem rozbierano sprawę polską, wystąpił baron Geiger z mową pisaną o kwestyi księstw nadelbiańskich. Adres nie wspominał o téj sprawie, i baron Geiger dotykając jéj bez wniesienia dotyczącej poprawki zdawał się odchodzić od porządku dziennego, a jednak przewodniczący nie odebrał mu głosu, Izba zaś z uwagą go słuchała. Korespondent nasz paryski podaje wytłómaczenie téj zagadki. Mowa barona Geigera przed odczytaniem jéj w Ciele prawodawczem przeczytaną została w Tuileryach, a nawet podobno natchnął ją sam Cesarz Napoleon. Dla tego też wypada nam podać główne myśli téj mowy, która zarazem dotyka najważniejszéj strony téj sprawy.

Baron Geiger przechodzi najpierwéj historycznie przebieg téj sprawy, i usprawiedliwia dążenia Niemiec. Niemcy nie domagają się o Szlezwik, aby stał się prowincyą niemiecką, ale nie chcą także, aby wcielonym został do Danii. Rządy niemieckie bronią w téj kwestyi własnego interesu i własnego bytu zagrożonego traktatem londyńskim. Anglia i Rosya mają szczególny interes w téj sprawie, ale byłoby to złą polityką ze strony Francyi, gdyby popierała te dwa mocarstwa. Wejść na tę drogę byłoby to samo, co zaprzeć się siebie samych, i opuścić zasadę narodowości, wniosek przecież idzie tu o sprawę narodowości. Możnaby dla załatwienia sporu oddać Danii część półurzędowego Szlezwiku. I tu jeszcze ubolewać trzeba, że kongres nie przyszedł dotąd do skutku. „Francya zresztą nie może się lękać ewentualności, które powstać mogą z tej sprawy. Gdyby Dania zmuszoną została zlać się w wielką monarchię skandynawską, na tym nowym tronie zasiedliby potomkowie Bernadattego, a zaiste stokroć lepiejby było ujrzeć w ich rękach klucze morza północnego, jak w rękach Anglii lub Rosyi.“ Zresztą niepowinniśmy obrażać narodu niemieckiego, tak rozumnego, tak liberalnego, który może się stać najwierniejszym naszym sprzymierzeńcom, dla chwały i postępu, cywilizacyi chrześciańskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 lutego. W sobotę odprawionem będzie u Reformatów o godzinie 10téj nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Romualda Russockiego, którego bezbronnego, jak w dzienniku naszym opowiedziano, opadli Moskale w d. 31 stycznia na gruncie własnego majątku w Sędziszowie niedaleko Wodzisławia i zamordowali.

— Policyant oznaczony Nrem 54 aresztował tutejszego ucznia uniwersytetu p. Antoniego Broniowskiego u bramy uniwersyteckiej, gdy wychodził z wykładu naukowego i poprowadził go do aresztu, skąd go uwolniono. P. Broniowski skarżył się na policyanta z powodu słów ubliżających, których tenże używać miał prowadząc go do aresztu.

— Z Poręby Wielkiej p. Jan Dzienia, fabrykant obuwia nadesłał za pośrednictwem Administracyi *Chwili* złr. 11 c. 20 na rannych rodaków, a pod cyfrą Z. H. z Brzozowa na tenże sam cel złr. 22.50 cent. Obie te kwoty oddaliśmy na cel wskazany.

— W Kobylcu pod Gdowem odbyła się w d. 1 lutego rewizya ścisła we dworze u p. Niwickiego w asystencyi żandarmeryi. Nieznaleziono nikogo, prócz brata właściciela wsi, mieszkającego stamtąd o pół mili, o którego prowadziła żandarmerya ze stajennymi ludźmi indagacyę. O paręset kroków ode dworu odbywał się właśnie jarmark, a licznie zebrana ludność wiejska miała sposobność przyglądania się widokowi rewizyi.

— Piszą nam ze Lwowa: Liczba procesów karnych politycznych zwiększa się u nas ogromnie niemal z dniem każdym, a więzienia zapełniają się coraz bardziej, tak że już miejsca nie staje. Dziesięciu sędziów śledczych zajmuje się indagacyą więźniów, trzy bióra śledcze przeniesiono do sądu powiatowego, gdyż w zabudowaniach sądu karnego niema już dostatecznego miejsca do pomieszczenia takowych. Również i na umieszczenie więźniów użyto aresztów miejskich i aresztów przeznaczonych dla osób uwięzionych za długi. Słychać, że postanowiono nabyć przytykający do zabudowań gmachu karnego, celem rozszerzenia go, pałac Ulanieckich, dawniéj Potockich, gdzie dziś pomieszczona jest c. k. Prokuratorya i Towarzystwo muzyczne. Cytadela zapełniona także więźniami przeznaczonymi do internowania. Równocześnie z pomnażającą się liczbą więźniów zwiększyła się i surowość środków nadzorczych. Ukrócono więźniom możność widywania się z rodziną, tak że przystęp do nich jest lub całkiem niedozwolony, lub przynajmniéj ogromnie utrudniony. Rekurs ks. Sapiehy dotyczący uwolnienia go za kaucyą został przez najwyższą instancyę w Wiedniu stanowczo odrzucony.

— Księżna Parmeńska, która w d. 1go lutego umarła w Wenecyi (Ludwika Marya Teresa Bourbon) była córką księcia Berry, siostrą hrabiego Chambord, a wnuczką Karola X króla francuskiego. Urodzona r. 1819 na cztery miesiące przed zamordowaniem ojca swego w Paryżu, poślubiła w r. 1845 młodszego od siebie blisko o 4 lata księcia Lukki, Karola, którego ojciec Karol II, odstąpiwszy kraj swój Toskanii, objął Parmę i Placencyę w r. 1847 po śmierci Maryi Ludwiki wdowy po Napoleonie I, lecz zaraz w r. 1848 przymuszony przez rewolucyę uchodzić, zdał rządy synowi Karolowi III. Ten osadzony przez Austryę na Księstwach, zginął z rąk skrytobójcy w r. 1854. Wdowa prowadziła rządy jako rejentka w imieniu syna 6 letniego Roberta, aż do ostatniéj wojny włoskiéj i przyłączenia Parmy do królestwa włoskiego. Zostawiła ono czworo dzieci: Roberta, w którego imieniu prowadziła rejencyę, Małgorzatę, Aliksę i Henryka. Zwykle zamieszkiwała zamek Wartegg nad jeziorem Boden w Szwajcaryi.

— Dzienniki przynoszą już szczegóły strasznego nieszczęścia, jakie spotkało miasto San Jago, stolicę południowo-amerykańskiej rzeczypospolitej Chili, któréj opis znany jest po części czytelnikom polskim z listów profesora Domejki, rodaka naszego, ogłaszanych niegdyś w *Dodatku do Czasu*, miesięcznem czasopiśmie.

W d. 8 grudnia 1863 w święto Matki Boskiej kościół jezuicki w San Jago, napełniony przez dzień cały pobożnymi, zaludnił się wieczór samemi niemal niewiastami wszelkiego wieku i stanu, które spieszyły słyszeć nuncyusza apostolskiego Eizagriure, założyciela kolegium amerykańskiego w Rzymie. Kościół ten zbudowany w wieku XVII jest rozległy i wielce ozdobny w rzeźby z drzewa w ołtarzach, ławkach, konfesyonałach i chórach. O. Ugarte słynny kaznodzieja zakonu jezuickiego utworzył przy tym kościele Bractwo „Córek Maryi“, do którego należało parę tysięcy Siostr. Dzień N. Poczęcia był szczególnem świętem tego Bractwa, dla tego w dniu tym całe niemal Bractwo było zgromadzone w kościele. Z powodu, iż nuncyusz apostolski miał wieczór po nieszporach kazać, O. Ugarte przygotował wspaniałą iluminacyę. O godz. 7éj wieczór kościół cały pływał w morzu ognia: 20,000 lamp jaśniało różnobarwnemi płomieniami, a ściany kościoła przybrano w opony i festony. Właśnie co miało rozpoczynać się nabożeństwo, gdy transparent zajął się od lamp, a że wszystkie lampy były napełnione kamfiną, przeto skoro płomień buchnął, lampy zaczęły pękać a kamfina lejąc się na głowy ludzi i paląc się, rozniosła pożar. W mgnieniu oka cały kościół stanął w płomieniach, wszystkie lampy spadały i rozlewały gorejący płyn na tłumy kobiet, które tak napełniały kościół, że trudno byłoby między nie włoczyć się. Ponieważ wielka liczba osób nie mogąca się wcisnąć do kościoła, zalegała wielkie drzwi i tamowała wyjście z niego tym nieszczęśliwym co najbliżej drzwi stały, przeto żadna kobieta niemogła się ze środka kościoła do drzwi docisnąć. W strasznym popłochu i tłoku z gorejącemi głowami, na które lała się kamfina i spadały zarzewia tlących się kotar i kawałki palących się ołtarzy, udusiło się wiele kobiet i dzieci, a we drzwiach i przedsionku taki kłąb poprzewracanych i podeptanych kobiet powstał, że już nikt tamtędy nie mógł się wydostać. Okropne jęki wydobywały się z kościoła, a nie było nikogo coby w tej strasznéj katastrofie przyszedł w pomoc. Odważniejsi wyciągali ze drzwi jedną lub drugą osobę, lecz zanim było można utorować sobie drogę głębiej, już ogień ogarnął całe wnętrze kościoła i wszystkie osoby tam zgromadzone paliły się w straszliwej męce. Nie wyszło 20 minut, a już wszelki ratunek stał się daremnym, bo i dach zapalony ze stropem drewnianym zwalił się przygniatając nieszczęśliwe ofiary. Z mężczyzn nikt nie zginął, chociaż ich było kilkuset w kościele; wszelako zwyczajem miejscowym oddzielała ich od odziału kobiet krata żelazna; że zaś nie było w oddziale męskim tłoku, przeto wszyscy mężczyzni uszli z kościoła.

Z pomiędzy przeszło 2,000 osób zgromadzonych w kościele, kilkadziesiąt tylko wydobyto jeśli nie wszystkie zdrowo, to przynajmniej żywe, z połamanemi rękami i nogami, bo je siłą wyciągali mężczyzni z kłębu we drzwiach i przedsionku zbitego. Około 200 pogniecionych i poduszonych żyć przestało, niebędąc wcale spalonemi, a około 1,800 było spalonych w okropny sposób, bo po większej części całe ciało ich było wolne od śladu ognia, a tylko głowy spalone i opalone ręce, któremi się ratować chciały. O 10téj wieczór ustał ogień i wtedy dopiero można się było dostać do kościoła i zacząć uprzątać trupy. Między kobietami około 300 młodych dziewcząt i paręset dzieci padło ofiarą téj strasznej katastrofy.

Lud w San Jago jest z tego powodu rozjątrzony w najwyższy sposób przeciw księżom, przypisując im winę tego nieszczęścia. W samej rzeczy, użycie kamfiny do iluminacyi kościelnej stało się jego przyczyną, bo pożar innym sposobem powstały niebyłby się tak nagle mógł rozszerzać. Zarzucają także, iż prócz wielkich drzwi, zatarasowane było troje drzwi innych, a drzwi prowadzące do zakrystyi, którędy się księża schronili, przytrzaśnięte, niebawem przez tłoczących się były tak przyciśnięte, że nie można ich było otworzyć. W całem mieście liczącem około 70 tysięcy mieszkańców nie było ani jednej sikawki napełnionej wodą i w dobrym stanie, a kiedy konsul Stanów Zjednoczonych, przybyły na miejsce pożaru w pierwszej chwili, posłał po sikawkę, nie było nikogo, coby się przyprowadzeniem jej zajął.

Jezuici pragną na tem samem miejscu nowy zbudować kościół, lecz lud ani tego słyszeć niechce, a municypalność postanowiła wystawić w miejscu owego spalonego kościoła pomnik nagrobkowy dla dwóch tysięcy ofiar téj strasznéj katastrofy. Wydano także rozporządzenie, aby nabożeństwo po kościołach za dnia się tylko odbywało.

— Dnia 4go lutego była najniższa temperatura — 6,°5 najwyższa + 1,°5; wysokość barometru o godzinie 2éj popołudniu 329,‘“16, o 10téj wieczór 329,‘“76, o 6téj rano 5go na 330,‘“38; wiatr słaby przeważnie południowo-zachodni, stan nieba w ciągu dnia pogodny, wieczór pogodny; z rana 5go lutego śnieg drobny o godzinie 6tej temperatura powietrza — 0,°4 R.

— Jutro w sobotę dnia 6go lutego, Ś. Doroty panny męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 5go lutego. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicę był w tym tygodniu znaczny. Pokup na wszystkie rodzaje zboża bardzo łatwy i chętny, a ruch znaczny i ożywiony. Wszakże nie płacono wyżej jak po cenach notowanych; gdyż z zagranicy coraz gorsze nadchodzą notowania. Żyto płacono po 14, 14½, 15 złp. Pszenicę w ogóle 22, 23, a przednie ziarno 24 do 25 złp. Jęczmień 13, 14, a szczególnie piękne ziarno na słód, 15, 16 złp. Tu w Krakowie na rachunek do Prus nie kupowano wcale, a nawet na własny rachunek mało kupowano do Szczecina, gdyż nieodpowiada tamecznym cenom; wszelako do Węgier, Morawy i Austryi żądania były wielkie. W ciągu tego tygodnia kupowano też wiele, płacąc ceny zeszłotygodniowe. Dziś jednak zlecenia z Węgier zdają się ustawać i dla tego też żądania trzymały się dawnych cen, lecz niechciano dawać tyle. Biała pszenica odchodziła stąd transito do Morawy i płacono ją po 6·75 do 6·90 za 172 f. wied. na transito. Pszenica czerwona jeszcze dość uwzględniona, lecz za najpiękniejsze ziarno niedawano więcéj jak 7 złr. Żyto na transito spadło o kilka groszy na korcu. Płacono je 16 do 16⅓ za 162 f. wied.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiej Kassy Oszczędności
z dniem 31 stycznia 1864.

	złr.	k.	d.	złr.	k.	d.
Stan czynny:						
Gotowizna	62,080	15	-			
Papiery publiczne:						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	411	10	-			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	367,900	—	-			
c) sprzedajne po kursie . .	345,039	38				
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	318,117	—	-			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	110,875	—				
Pożyczki hipoteczne: a) ziemskie złr. 1,798,134 kr. 77; b) miejskie „ 789,978 „ 49	2.588,113	26	-			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory . .	564	47				
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki: było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,360,739	24				
w b. m. włożyło 771 stron. 55,392 50 -; w b. m. wypłacono 934 stronom 65,586 81 -						
Przewyżka zwróceń				3.350,544	93	
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają . . .				54,368	49	
Rachunek różnych osób: nadwyżki i kwoty nadesłane do rozliczenia				10,270	16	
Ogóły . . .	3.793,100	36		3.415,183	58	
Odjąwszy sumę mniejszą od większej	3.415,183	58				
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj, niemniej do pokrycia strat i zysków	377,916	78	-			

Lwów dnia 31 stycznia 1864.

Od Dyrekcyi galicyjskiej Kassy Oszczędności.
Laskowski. *Krawczykiewicz.*

Ostatnie Wiadomości.

Londyn 4 lutego (treść tej depeszy już wczoraj była podana). Mowa tronowa między innemi wyraża się: Położenie stałego lądu Europy sprawia królowej wiele troski. Śmierć króla duńskiego sprowadziła bezzwłocznie zastósowanie warunków traktatu z d. 8 maja 1852, zawartego przez Królowę, Cesarzów Austryackiego, Francuskiego i Rosyjskiego, i Królów Pruskiego i Szwedzkiego, do którego traktatu przystąpili później Królowie: hanowerski, saski, wirtemberski, belgijski, holenderski, hiszpański, portugalski i włoski. Traktat ten orzekał, że dla utrzymania równowagi potęg i pokoju europejskiego potrzeba utrzymać całość monarchii duńskiej, i że różne terrytorya zostające dotąd pod berłem króla Duńskiego, muszą nadal podobnie pozostać; dla tego umówiono się, aby po śmierci zmarłego niedawno króla i stryja jego ks. Fryderyka, król teraźniejszy Chrystyan IX uznany był następcą na wszystkie posiadłości połączone wówczas pod berłem duńskiem. Królowa ożywiona tem samem życzeniem utrzymania pokoju europejskiego, co było jednym z celów wypowiedzianych przez wszystkie wspomniane państwa traktatowe, nieprzerwanie usiłowała sprowadzić pokojowe zagodzenie sporów powstałych z tej przyczyny między Niemcami a Danią i odwrócić niebespieczeństwa mogące wyniknąć z wybuchu wojny na północy. Królowa nie zaniecha dalszych usiłowań dla dobra pokoju.

Mowa tronowa wspomina dalej o Japonii i ubolewa nad bombardowaniem Kagosiny. Traktat względem przyłączenia Jonii do Grecyi będzie przedłożony parlamentowi. Inny traktat z Grecyą względem uporządkowania warunków przy tem potrzebnych, jest przedmiotem układów toczących się. Położenie kraju jest zadawalniające; ruch handlowy zwiększa się; nędza spowodowana przez bawełnę zmniejsza się. Wreszcie przyrzeka królowa reformy, których bliżej nie oznacza.

Lipsk 4 lutego. (*Pr.*) Urzędowa *Leipziger Ztg* wspomina pogłoskę o zawarciu tajnego traktatu między Austryą i Prusami tudzież o ewentualności, na którą zawarowane w nim było poręczenie Wenecyi w zamian za przyłączenie księstw nadelbiańskich do Prus.

Dziennik Powszechny donosi pod d. 4 lutego, że w d. 27 stycznia znaleziono u niejakiego Bogusławskiego w Warszawie przy ulicy Chmielnej, spisy osób przychylnych i nieprzychylnych rządowi narodowemu „i bruliony artykułów mających być wydrukowanemi tak w pamfletach rewolucyjnych jak i w dzienniku krakowskim *Chwila*“, i t. d. *Dziennik Powszechny* ani się spostrzegł w zapale namiętności, że wielkie napisał głupstwo, bo podkopał wiarę w doniesienie o znalezieniu wzmiankowanych papierów, wspominając o rękopismach jakoby przeznaczonych do naszego dziennika. Ileż to już razy pisał ten dziennik o aresztowaniu naszych korespondentów? Tymczasem, jak czytelnicy nasi widzą, listy warszawskie w *Chwili* ogłaszane, nie doznają wcale przerwy, nawet po owem niby odkryciu 27go stycznia. Wykrycia i aresztowania o których mówi *Dziennik Powszechny*, były nawet opowiedziane w naszych listach warszawskich, jako mniemane wykrycia majora Rydzewskiego, które były mu pomocnemi do utrzymania się na posadzie komisarza cyrkułu 10go, z której miał już być usuniętym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Wiedeń 5 lutego wieczór. Otrzymano tu z Berlina wiadomość, że Bismark podał się do dymisyi, a po 24ch godzinach podanie swoje cofnął uznawszy protokół londyński, który ma służyć za podstawę układów pokojowych.

Wiedeń 5 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, na wniosek Giskry Izba wypowiada swoje uznanie i współczucie dla armii austryackiej w Szlezwiku wśród głośnych wiwatów. W Izbie wyższej na wniosek hr. Kuefsteina podobna odbyła się manifestacya.

Wiener Abendpost zamieszcza telegram Fmpor. bar. Gablenza datowany z Rendsburga. Wiadome dotąd straty w brygadzie jenerała Gondrecourt wynoszą w zabitych i rannionych 30 oficerów i 519 żołnierzy. Żaden nie wpadł w ręce nieprzyjacielskie; ranieni pułkownik Benedek i major Strański z pułku piechoty króla Pruskiego; major Strampfer z pułku piechoty barona Martini, zabity. Dzisiaj wojsko będzie się w zajętej pozycyi urządzać i okopywać.

Szczecin 5 lutego. Dzisiejsza *Ostsee Ztg* zamieszcza telegram donoszący, że na dwa okręty pruskie (kupieckie) położyli Duńczycy areszt w Helsingör.

Londyn 5 lutego. Na posiedzeniu wczorajszem Izby wyższej po wniesieniu wniosku do adresu lord Derby jak najsurowiej potępiał politykę zagraniczną rządu, osobliwie ze względu na Francyę i księstwa, i w końcu oświadcza wyrażenie niezaufania dla zagranicznej polityki rządowej. W Izbie wyższej lord Granville broni rząd i jego politykę, a w Izbie niższej broni go lord Grossvenor, ubolewając jako wnioskodawca adresu, na niepowodzenie usiłowań pośredniczących i mówiąc, że równowaga państw w każdym razie utrzymaną być musi. Disraeli żali się, że w polityce zagranicznej panuje pomięszanie: zachęcano Polskę, a potem ją opuszczono, obrażono Francyę, podburzano przeciw sobie Niemcy przez Russella a Danię przez Palmerstona. Niechaj rząd otwarcie objawi politykę swoją i bierze inicyatywę. Lord Palmerston zaprzecza wszystkiemu, wypiera się, aby odpychano Francyę, podżegano Polskę, Danię i Niemcy, i aby rząd poczuwał się do braku inicyatywy. Nie stracono serdecznej przyjaźni Francyi, a pośrednictwo (w sporze duńsko-niemieckim) niepodobnem się stało przez nierozważny udział w wojnie. Na Niemcy spada zarzut zaczepki, na Danię naruszenia traktatu. Wojna nie miałaby celu, skoro mocarstwom niemieckim ofiarowano pod zaręczeniem mocarstw europejskich, iż konstytucya listopadowa będzie cofniętą, a oba mocarstwa niemieckie przyrzekły uszanować traktat londyński. Lord Russell ubolewa na brak ducha pojednawczego u mocarstw niemieckich. Na zapytanie jego przesłane do Berlina i Wiednia nadeszła dzisiaj od obu dworów dwuznaczna depesza, z oświadczeniem, iż wprawdzie oba te dwory zamierzają trzymać się traktatu londyńskiego, wszelako przez ciągły upór Danii lub też za wdaniem się obcych państw mogłyby ewentualnie odstąpić od zobowiązań owego traktatu; wszelako wtedy nie uskuteczniłyby nic stanowczego bez przyzwolenia państw na owym traktacie podpisanych. Lord Russell zapewnia, że Anglia nie przyrzekła Duńczykom bezpośredniej pomocy materyalnej; przyszłość zaś jest niepewną. Adres został uchwalony.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 5 Lutego.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	385	379
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	109	107
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	82¼	81¼
Srebro nowe . . . . złr.	121	120
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 —	9 85
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 75	9 60
Dukaty holenderskie ważne . „	5 82	5 72
„ austryackie . . . . . „	5 83	5 73
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 25	72 25
„ „ „ stare „ „	77 —	76 —
Obligacye indemn. z kuponami „	73 —	72 —
Akcye kolei gal. bez kup.	198	196
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	79 75	78 75
Listy zast. polskie z kupon. złp.	93⅔ —	92⅔ —

Wiedeń 5 Lutego. (tel.)

	złr.	cent.
5% Metaliki	71	40
5% Pożyczka narodowa	79	70
Akcye banku narodowego wied.	770	—
„ banku kredytowego . .	176	—
Losy 5% z r. 1860	90	75
Srebro	121	25
Londyn, 10 funt szterl.	121	20
Dukat pojedynczy	5	81

Wiedeń 4 Lutego.

	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	67 —	66 80
5% Pożyczka narodowa	79 70	79 60
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 20	71 —
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	73 75	73 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 25	71 75
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	85 75	85 50
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 —	141 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 25	89 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	91 —	90 90
Bilety rentowe Como.	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	131 —	130 75
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	90 50	90 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	93 —	92 —
„ Księcia Salm „ 40 „	32 25	31 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 25	32 75
„ Księcia Clary „ 40 „	32 50	32 —
„ H. St. Genois „ 40 „	30 —	29 50
„ Miasta Budy „ 40 „	29 75	29 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 75	19 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	776 —	774 —
„ zakładu kredytowego . .	176 —	175 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju	426 —	424 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1745	1740
„ „ rządowéj.	188 —	187 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	133 —	132 —
„ „ Pardubickiéj	125 50	125 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	247 —	245 —
„ „ Galicyjskiéj	196 —	195 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	103 25	103
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	103 50	103 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	6	91 75	91 25
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	121 25	121 —
Paryż 100 franków	7	48 —	47 90

Waluty:

	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 70	16 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 80	5 79
„ „ obrączkowe . .	5 80	5 79
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 77	9 76
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory.	10 5	10 —
Suwereny angielskie.	12 26	12 20
Imperyały rosyjskie	10 8	10 2
Srebro	121 50	121 —
„ kupony	121 50	121 —
Talary związkowe.	1 82½	1 81½
Pruskie bilety bankowe	1 84	1 83

Lwów 3 Lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 77	5 72
„ austryacki	5 79	5 73
Półimperyał rosyjski	10 3	9 92
Rubel rosyjski.	1 88	1 86
Talar pruski.	1 84	1 81
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 33	72 63
„ „ „ „ mon. kon.	76 96	76 25
Obligi indemn. bez kuponu. . .	71 92	71 32
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 15	79 40
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	196 92	195 50

Warszawa 4 Lutego.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	81 12	—
kupon . . . . „	—	1 37⅞
Listy zastawne III okresu . rubli	14 3	13 98
kupon	—	— 7
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 4 Lutego.

	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	82⅓	81⅝
Polskie bilety bankowe	85¾	—
„ Listy zastawne	—	79¼
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 3 Lutego.

Renta 3%	66	25

Londyn 3 Lutego.

Konsole	90 3/16

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 8. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 20 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 31 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 23 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 27 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6.40 wieczór.

Od Administracyi „Czasu."

KALENDARZ DRUKOWANY ścienny,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, milowskaz kolei galicyjskiéj, święta żydowskie i tabelki stęplowe, wyszed już z druku i jest do nabycia **po cenie 25 centów.**

✝ (100-3)

Justyna z baronów Hejdlów KARCZEWSKA,

właścicielka dóbr w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 29, zakończyła żywot dnia 31 Stycznia 1864 roku. Wyprowadzenie zwłok nastąpiło dnia 2 Lutego b. r. na smętarz krakowski, zkąd w stósownym czasie będą przeprowadzone do wsi Wielgie w Królestwie Polskiem do grobów familijnych.

Precz z Lekarstwami!

Wyborna Revalescière du Barry z Londynu uzdrawia bez lekarstw lub czyszczeń nerwy, żołądek, bóle kiszek i żołądka, płuca, suchoty, kaszel, dychawicę, wzburzenie, ból gardła, pęcherza, nerek, trzewiów, wątroby, błony śluzowej, mózg i krew. Corocznie 60,000 przypadków wyleczenia stawiającego opór wszelkim lekarstwom. Odpisy takowych mogą być przesyłane franco bezpłatnie na każde żądanie. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 2½ kil, 20 fr.; 6 kil. 40 fr., 12 kil. 75 fr. — Dom *Barry du Barry* i *Sp.* 77, Regent-street, Londyn; — 26, Place Vendôme, Paryż; — 12, Rue de L'Empereur Bruksella; — 2 Via Oporto, Turyn; — Sprzedaje sie w Petersburgu u Tegelsten et Thornley, 15, Wielki Morskoj, dom Barbe; — w Krakowie u Molędzińskiego; — w Tyflisie u Regnier. (3548-7-)

PANOWIE ABONENCI

„Dziennika Narodowego,"

którzy dla tego, że już zaprenumerowali osobno „Chwilę," nie życzą sobie odbierać jéj w zamian, raczą się zgłosić do *Administracyi „Dziennika Narodowego" we Lwowie* bądź o rozliczenie się, bądź o inny dziennik, lecz oraz zawiadomić Administracyę „Chwili," że drugiego egzemplarza w zamian odbierać sobie nie życzą.

Prenumeratorowie krakowscy „Dziennika Narodowego" raczą się zgłosić do Administracyi „Chwili" po egzemplarze w zamian za „Dziennik Narodowy." (191-2-3)

Osoby mające prawo do sukcesyi po śp. majorze *Strzeleckim*, kupcu win, zechcą się zgłosić „do *panów Wechter et Adrion à Genève*," przed 15tym Marca r. b. (192-1-3)

Kto w tych dniach przy rogatce Wolskiej zgubił **pierścionek złoty**, może go po udowodnieniu tożsamości odebrać w kamienicy pod „Murzynami" przy ulicy Floryańskiej na pierwszem piętrze. (193-1) **E. S.**

„Austria"

ogólne i wzajemne Towarzystwo Zabezpieczeń na wypadek choroby i zabezpieczeń życia w Wiedniu.

Towarzystwo „*Austria*" przyjmuje za najniżej ustanowionemi wpłatami:

1. Zabezpieczenie kapitałów płatnych po śmierci zabezpieczonego, lub po przeżyciu pewnego wieku.
2. Zabezpieczenie wydatków na wypadek słabości.
3. Zabezpieczenie pensyj na starość.
4. Wyposażenie przez otwarcie towarzystw spadkowych.

Do 31 stycznia 1863 wypłaciło Towarzystwo „*Austria*" w wypadkach śmierci i choroby zł. 85.755.

Obwodowa kasa dla miasta Krakowa i okolicy znajduje się u pana ***A. J. Betta,*** w handlu korzennym pod Nr. 474, obok c. k. obwodowej Dyrekcyi skarbowej, tudzież na Wolnicy (na Kazimirzu) pod Nr. 129 Gm. VI., gdzie ustnie lub na listy frankowane udziela się wszelkich bliższych szczegółów tudzież programów i statutów bezpłatnie. (113-1-3)

Ktoby miał do wynajęcia

PIANINO,

nie nazbyt stare i ograne, zechce pozostawić swój adres w domu obywatela ***Ślizowskiego,*** ulica Floryańska Nr. 360 na drugiem piętrze od frontu. (115-1-3)

Masło Morawskie

niesolone świeże,

nadchodzi co **trzeci dzień** do Handlu

Edwarda Fuchsa.

(187--3)

JAN BAŃKOWSKI (Syn),

otworzywszy,

w ulicy Floryańskiej Nr. 355,

Skład i Wyrób OBUWIA MĘZKIEGO

w rozlicznych gatunkach,

jak niemniej robót galanteryjnych mezkich i damskich, poleca się względom Szanownej Publiczności, nadmieniając, iż jedynem jego staraniem będzie, tak doborem towaru, jako też rzetelną usługą, powszechne zaufanie sobie uzyskać.

☞ Zamówienia z Prowincyi, za przesłaniem miary, **jak najprędzej** uskuteczniają się. (176-4-5)

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE

profesora Cazenave, naczelnego Lekarza Szpitala św. Ludwika.

Pigułki te, przyrządzone z nowego owocu sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bólow głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawszekiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy zepsutych humorów, które są ponajwiększéj części przyczyną ciężkiej słabości.

Znajdują się w Aptece P. Grimault et Com. ulica de la Feuillade Nr. 7 w Paryżu.

W Polsce zaś: Skład we wszystkich Aptekach wszystkich prowincyj polskich.

Dostać można we Wilnie u p. *Chróścickiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* i w Kijowie u p. *Marcinczyka* (148-1-)

Osoba posiadająca dekreta na sędziego cywilnego i politycznego, i mająca przytem długoletnią praktykę w obydwóch zawodach, życzy sobie otrzymać posadę plenipotenta i rządcy dóbr w znaczniejszym skarbie w Galicyi. — Listy frankowane uprasza się adresować: J. A. Nr. 90 w Administracyi „Chwili". (182--3)

Na odmrózki Maść i Olejek,

wyrobu paryzkiego, z doświadczenia niezawodnie skutkujące. — Słoik 45 cent., flak. 20 c.

Ocet aromatyczny i Balsam

oryentalny do wykadzenia lokalów, szczególnie podczas słabości czyszczący powietrze. Flakonik 15 i 30 c.

Tłuszcz na skóry i obuwia

znany, wyrobu P. Orzechowskiego, przewyższający wszelkie inne wyroby podobnego rodzaju, w mniejszych i większych ilościach. Funt po 1 złr. 80 cent.

Plasterki na odgniotki

parykiego wyrobu, po 20 cent.

Likier angielski żołądkowy,

przeciwko niestrawnościom i febrze, uznany jako środek niezawodny. Flakonik 1 złr. 25 c., 75 c. i 50 centów.

Wino hiszpańskie żołądkowe,

przeciwko niestrawnościom i kolkom Flakonik 45 centów.

Wszelkie zamówienia uskutecznia Handel **Karola Rzący** w Krakowie, utrzymujący Skład główny. (106-2-3)

Cukierki z mchu, (Moos-Pflanzen-Zelten).

Cukierki te od lat kilku wyrabiane i przez wiele osób cierpiących na kaszel, zaflegmienie, koklusz, duszność i osuchę kanału oddechowego używane, okazały się bardzo skutecznie działające. — Są do nabycia u (3326-11-12) *M. Heggenbergera* w Krakowie, i u *Piotra Mikolascha* we Lwowie.

!!!Na zimę!!!

Handel **F. Gumplowicza** w KRAKOWIE, (przy ulicy Grodzkiéj pod L. 85), zaopatrzył się teraz

w najrozmaitsze gatunki zimowych Koszul wełnianych, Kaftaników, Spodni i Skarpetek grubych bawełnianych, wełnianych i flanelowych, Pończoch do polowania i Rękawic dla wojskowych.

Szczególnie zwraca uwagę na wszystkie wymienione rzeczy w kolorze szarym. — Ceny fabryczne. — Na składzie najmniéj 2,000 sztuk z każdego gatunku.

Ceny:

Tuzin skarpetek wełnianych złr. 3, (12 par)
Tuzin rękawic wełnianych złr. 3, (12 par)
Tuzin koców na konie.. . złr. 48,
Tuzin koszul płóciennych wojskowych złr. 12
Tuzin koszul płóciennych pięknych białych złr. 24. (125-1)

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie, wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia, po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a. (138-2-)

☞ Dostać można w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego, przy ulicy Floryańskiej i W. Molędzińskiego pod Barankiem; — w Warszawie, w Składzie materyałów aptecznych p. Galle; — w Wilnie: u p. Chróścickiego.

MYDŁA LEKARSKIE

najstaranniej i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań*, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach*:

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.	Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr
Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach . . .	55	*Mydło smołowe* w łuszczeniu skóry	35
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych . . .	35	*Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych* czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających	35
Mydło terpentynowe w porażeniach	35	*Mydło żółciowe* w nieczystości skóry	35
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry	40	*Mydło siarczane* w osypkach skórnych	35
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus)	35	*Mydło rozmarynowe* do obmywań wzmacniających . . .	35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach	45	*Mydło amoniakalne* w stwardnieniach	35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniéj podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego *postać mydła* jako *najpraktyczniejsza* dozwala *podnieść* sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i Lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko *powszechniejszych* i działalniejszych środków. (152-4-11)

MYDŁA LEKARSKIE sprzedają się tylko w tabliczkach 2¼ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. — ☞ **Jedyny skład:**

na **KRAKOW** w Aptece pod Koroną **M. HEGGENBERGERA,** w głównym Rynku, jakoteż w JAROSŁAWIU *Józef Rohm* apt., we LWOWIE *Zigm. Rucker* apt., w STANISŁAWOWIE *R. Świtalski* apt.

OGRODNIK w sztuce pielęgnowania Ogrodu angielskiego i owocowego, również oranżeryi i inspektów biegły, kawaler, szuka posady. Wiadomość na listy franko, *Fr. Zgłobicki* w Zarszynie. (184-2-3)

Drèsde.

Hôtel de France.

Cet hôtel, tenu par un français, se range sous tous les rapports en première ligne, néanmoins on peut y vivre très convenablement pour un Thaler par jour comme pensionnaire au mois; pour ce prix on reçoit le matin café ou thé, di à ner table d'hôte et le logement.

Les lits sont grands et larges à la manière française, les chambres son bien aërées, la cuisine est distinguée; on y parle le polonais, de même on y trouve la „Chwila," „l'Indépendance belge," et autres journaux allemands et français. Les prix en rapport de tout cela sont très proportionnés, on peut dire plus que modestes. (46-10-26)

Louis Raffarra.

Ck. wył. uprzywil.

PIERWSZA

Wiedeńska Fabryka

DROŻDŻY

prasowanych

w KLEIN-SCHWECHAT,

erste Kl. Schwechater Presshefe Fabrik,)

sprzedaje **Drożdże prasowane**, wyrobione podług najnowszej metody, których siła pędzenia, trwałość a szczególniej piękny biały kolor wszelkie dotąd znane podobne fabrykaty znacznie przewyższa. Centnar w Wiedniu 30 złr. za przysłaniem franco należytości lub za pobraniem pocztą. (55 7-)

Doktor medycyny ***Włodzimierz Chrzanowski,*** po sześcioletniéj praktyce w województwie Sandomierskiem, — przymuszony Królestwo Polskie opuścić, przybył do Krakowa, a zamieszkawszy tymczasowo przy ulicy Długiéj pod L. 39, udzielać będzie chorym rady lekarskiéj w mieszkaniu swojem od godziny 3 do 5 po południu codziennie. (116-1-3)

W Handlu pana ***Józefa Kodrębskiego*** w Zaleszczykach i pp. ***J. Kodrębskiego i Kercla*** w Buczaczu są do nabycia (74-5-10)

świeże Nasiona;

także znajduje się tamże **54** Rocznik naszych Spisów Nasion *kwiatowych, warzywnych, pastewnych*, oraz *roślin, krzewów; owocowych, róż, georginij* i t. p., tak najlepszych dawniejszych gatunków, jako też najbardziej wyszczególniających się nowszych, i udziela się na żądanie bezpłatnie. Również przyjmują rzeczone domy handlowe wszelkie zamówienia dla nas, które jak najspiesznéj uskutecznione będą.

ERFURT w Styczniu 1864.

C. Platz i Syn,
nadworni liweranci J. M. Króla Pruskiego.

Młody Mężczyzna

poszukuje miejsca przy Redakcyi którego pisma peryodycznego w miejscu; — uzdolniony zarazem do kopiowania starych manuskryptów na pergaminie i papierze. O czem wiadomość w handlu W. Kaspra Molęckiego przy ulicy Brackiéj pod L. 14. (110--2)

Poszukuje się Zecerów!

Do Drukarni Uniwersyteckiéj w Krakowie potrzeba zaraz sześciu dobrze w języku polskim uzdolnionych Zecerów. — Zatrudnieniem ich będzie składanie po większej części dzieł naukowych, za wynagrodzeniem od sztuki według warunków od dawna praktykujących się w tymże zakładzie, których o ile w niniejszem ogłoszeniu zamieszczać nie podobna, o tyle nadmienia się w krótkości, że zdolny i pilny zecer, pracujący 11 godzin dziennie, zarabia tu około 35 złr. w. a., a nawet więcéj miesięcznie. — Ci czterej, którzy najprzód przybędą na miejsce do czynności, będą mieli przed innymi pierwszeństwo do pozostania w tymże zakładzie nawet na wypadek chwilowego braku roboty, za wynagrodzeniem miesięcznem w kwocie 30 złr. (195-1-6)

Zarząd Drukarni Uniwersytetu w Krakowie.

NASIENIA

Buraków pastewnych, olbrzymich,

dostać można w prowencie dóbr **Grodkowic,** poczta Niepołomice.

1 korzec z opakowaniem . . . . 21 złr.
½ korca „ . . . . 11 „
¼ korca „ . . . . 6 „

Mniejszych partyj się nie sprzedaje — Adresować franco. (96--3)

Losy po 50 centów,

a na każde 5 losów 1 w dodatku.

Ciągnienie dnia 9 Lutego.

Na wygrane jest 1.000 dukatów,

2 po 200 dukatów, 2 po 100 dukatów; nadto pieniądze w srebrze, kosztowności złote i srebrne, oraz rozmaite przedmioty porcelanowe, bronzowe i t. p.

Jan K. Sothen w Wiedniu.

Losy te są do nabycia we wszystkich c. k. Urzędach podatkowych i pocztowych, również u wszystkich kollektorów; w Krakowie w szczególności u p. **JÓZEFA BARTLA.** (164-11-)

Państwo Wojnicz

potrzebuje

Kowala nadwornego,

uzdolnionego do robienia narzędzi rolniczych, kucia koni, i znającego robotę powozową.

Bliższe warunki udziela Zarząd dóbr, poczta Wojnicz. (190-2-3)

Poszukuje się Oficyalisty,

któryby był zdolny do prowadzenia gospodarstwa rolniczego równie do administracyi lasowéj, opatrzonego chlubnemi świadectwami, był dobrego prowadzenia się, a nie był obarczony liczną familią.

Bliższa wiadomość pod adresą: ***Hr. R. Inwałd,*** poczta Andrychów. (168--2)

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

do któréj

znakomite nagromadzone są przedmioty

jako to:

Fortepiana, Pianina, Physharmonie, Meble żelazne, Meble drewniane, machoniowe, orzechowe, palisandrowe, Lustra, Rama, Żerandole, Wyroby z cynku i blachy, jak Wanny, Wanienki rozmaite, Wiaderka, Zitzbady, Geruchloseny (vater-elood), Konewki, Kosze, itd., **Powozy,** a mianowicie: dla obywateli z prowincyi oznaczam ceny:

Kareta 2-osobowa galowa, wybita ciężką szarfiową materyą jedwabną, cena fabr. 900 złr. — teraz 700 złr.
Kareta 4-osobowa używana, z wszelkiemi pakunkami w tyle, przodku i wierzchu 1200 „ — dto 600 „
Powóz w kształcie Faetonu z wszelkiemi pakunkami do podróży, w tyle, środku i przodzie . . . . 880 „ — dto 650 „
Powóz oszklony, rozbierany kryty, cały wybity materyą ciężką jedwabną z walizą i hamulcem . . . . 850 „ — dto 650 „
Faeton 2-siedzeniowy, 2 miesiące używany, materyą ciężką, jedwabną, jasną wybity 650 „ — dto 480 „
Faeton 4-siedzeniowy w kształcie powozu, ciężką materyą, jasną, jedwabną wybity 800 „ — dto 600 „
Wózek na resorach leżących z walizą latarniami, hamólcem, fartuchami, ciężką materyą, jasną, jedwabną wybity . . . . 350 „ — dto 230 „
Wózek 4-siedzeniowy stary w kształcie bryczki, wyścielany, drylem kryty . . . . 350 „ — dto 50 „

Szanowna Publiczności!

Wysprzedaję powyższe przedmioty za każdą najmożebniejszą cenę, bo mam zamiar Handel mój na przyszłość oprzeć na zupełnie innych warunkach — warunkach odpowiadających nie tylko potrzebom ogólnym, ale nadto, że te potrzeby będą z własnych warsztatów i zakładów czystokrajowych, tu w mieście naszem urządzonych, przez krajowców wyrabiane, przez co surowe materyały spóżyé, a właśne siły po wszystkich miastach europejskich w Zakładach obcych poniewierające się zjednoczyć użyteczne będzie można. Tą drogą idąc mniemam, że dopełnię obowiązku, który już dawno urzeczywistnienia oczekuje. Gdy myśl moja jest już bardzo wielu Obywatelom objawioną, a nawet i krytykę już niejaką przeszła, mniemam, że, nadmieniając tutaj o niej publicznie, rzucam myśl nie obcą, ale swojską, narodową, i bardzo potrzebną i pożądaną. — W jakich rozmiarach będzie ona urzeczywistnioną, to zależeć będzie od sił, które ją podniosą. Krótko mówiąc, czy własnemi siłami, czy wspólnie zebranemi, to jest myśl moja stanowcza, która wkrótce publicznie rozwiniętą, a w każdym razie w rzeczywistość zamienioną zostanie.

(178-2-5)

Kazimierz Henisz.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother,*